Ner 205. Kraków, Sobota 7 Września 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.— Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopossa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 6 września.

Znamieniem męża stanu jest umiejętność szczegółów, połączona z szerokim poglądem. Wtedy dopiero ogarnąć on może całość zadania i sprostać mu.

Uderzyły nas te dwie zalety w mowie Namiestnika hr. Badeniego, wypowiedzianej we wtorek w Przemyślu z powodu poświęcenia gmachu dla gimnazyów polskiego i ruskiego, mowie zwięzłej a pełnej treści.

W pierwszej jej części hr. Badeni wszedł w najdrobniejsze szczegóły pedagogiczne i z niezwykłą jasnością, w krótkich słowach, powiedział wszystko, czego należy żądać od nauczycieli i uczniów, co zakładom naukowym nieść winno społeczeństwo.

W drugiej części szerokimi rysami nakreślił Namiestnik program Rady szkolnej i politykę rządu krajowego nietylko w sprawie wychowania publicznego, ale także wobec dwóch narodowości zamieszkujących Galicyę. Ten jeden dach, pod którym mieszczą się odtąd dwa równorzędne zakłady naukowe, to nietylko symbol owej polityki, to jéj najwymowniejszy wyraz i już skutek. On znaczy, że dwie narodowości, zamieszkujące ten kraj, łączą się i łączyć zawsze powinny w państwowej idei austryackiej, że to jedyne i najdzielniejsze rozwiązanie zadania, do niedawna poczytywanego za zawiłe i niepodobne do załatwienia. Państwo bowiem dostarcza obydwom narodowościom — dachu, zatem ochrony i bezpieczeństwa; ale ten dach jest wspólny.

„Pod jednym dachem — rzekł Namiestnik — bo Ojczyzna jedna; pod jednym dachem, bo tylko pod jednym dachem mieszkają ci, którzy mają silną wolę i postanowienie wzajemnie się kochać, szanować i cenić, wzajemnie sobie ustępować i wspólny swój interes tak samo pojmować."

Zdrowe to wszystko, że aż miło. A przeciw chorobliwym aspiracyom, czy dążeniom lub niewczesnym oporom, widzimy znowu rękojmię w słowach:

„Postanowienie jednak stanowcze, że w tych warunkach i tylko w tych warunkach, będziemy rękę przykładać do kulturnego rozwoju obu narodowości kraj nasz zamieszkujących tam, gdzie potrzeba tego sprawdzona będzie i uzasadniona i gdzie warunki się znajdą."

Zatem polityka, o której mówimy, stwarza trójcę nierozdzielną, złożoną z dwóch narodowości kraj nasz zamieszkujących i z państwa austryackiego. To jest dopiero rozwiązaniem zadania, i pod tym znakiem jedynie oczekiwać można zbawienia.

Polityka ta za rządów tego, który ją tak uczciwie a dzielnie określał we wtorek w Przemyślu, znaczne zrobiła postępy, zapuściła korzenie i przynosi owoce, z których, jak to świadczy uroczystość, o której mówimy, ciągną korzyść obiedwie narodowości i państwo.

Czegóż więc życzyć sobie wobec tego można? Jednego tylko — ciągłości tej polityki. Nic w sprawach ludzkich zgubniejszego, jak przerywane działanie, jak zmiany systemów, sprowadzone nie potrzebą, ale okolicznościami; nie wyższemi interesami, ale ludźmi.

Ponad zmiennemi okolicznościami i wypadkami stać winna ta polityka, o której mówimy, jej pojęcie i wykonywanie. Tego wymaga interes dwóch narodowości i państwa, bezpieczeństwo i rozkwit kraju. Zadowolonym też on będzie i uspokojonym, o ile zapewnioną mu zostanie poważnemi rękojmiami w zasadzie i praktyce ciągłość dotychczasowej polityki, tak zwłaszcza w stosunkach dwóch narodowości, jak w innych sprawach. Bo jeżeli źle jest zmieniać systemy i kierunki, najgorzej porzucać politykę, która się okazała dobrą.

I dlatego zakończamy słowy Namiestnika, w których widzimy zabezpieczenie na przyszłość: „Będziemy z żelazną konsekwencyą tę zdrową myśl przeprowadzać, bez względu na zmianę ludzi, lub na odmienne zapatrywania jednostek."

Przegląd polityczny.

Niemcy. Aresztowanie redaktora *Vorwärts*, Pfunda, dodatkowa konfiskata dwóch numerów tego dziennika i proces karny, wytoczony obu redaktorom: Pfundowi i Dierlowi, sprawiają w całych Niemczech silne wrażenie. Odnośne postanowienia są dowe zwracają na siebie uwagę kół prawniczych tem, że proces karny przeciw obu redaktorom wdrożony został z powodu obrazy majestatu, popełnionej przez artykuły, zawarte w numerach z dnia 17 sierpnia i 1 września, podczas gdy istota zbrodni obrazy majestatu może być dopatrzona tylko w artykule z dnia 17 sierpnia pod tytułem: „Dynastyczno-wojskowe święto," podczas gdy w artykule z dnia 1 września p. t.: *Sedan und kein Ende* zachodzi tylko przypadek zwykłej obrazy, przewidziany w art. 185 kodeksu karnego. Postanowienie sądowe odwołuje się zarazem na § 23 ustawy prasowej. W drugiem postanowieniu sądowem o konfiskacie z powodu artykułu: „O poświęceniu świątyni dla Aegira," oraz drugiego artykułu w tym samym przedmiocie w numerze z dnia 2 września konfiskata uzasadniona jest tem, że oba artykuły zawierają zniewagi, wymierzone przeciwko inicyatorowi danej uroczystości, a względnie twórcy świątyni. W artykułach tych donosił *Vorwärts* między innemi, że w świątyni, wystawionej na uczczenie pamięci Wilhelma I pod reliefem, wyobrażającym Rebekę, pojącą wielbłądy, umieszczony został ozdobnem pismem napis, drwiący z członków berlińskiej reprezentacyi miejskiej. Jak wiadomo, reprezentacya Berlina odmówiła kwoty 300,000 marek na budowę świątyni; wówczas pojawił się w *Kladderadatschu* wiersz pod tyt.: *Die Kameele*, zwrócony przeciwko członkom municypalności. Otóż powtarzający się w tym wierszu refren, przyrównujący ojców miasta do biblijnych wielbłądów, odkryto ku ogólnemu zdumieniu, umieszczony pod reliefem świątyni. Równocześnie w artykułach tych opowiadał *Vorwärts*, że wielki ochmistrz cesarzowej prosił o datki na rzecz budowy kościoła także socyalnych demokratów, żyda Singera i Borgmanna. Ostatni numer *Vorwärts* donosi, że redakcya wniosła zażalenie przeciwko konfiskacie, oraz przeciwko aresztowaniu Pfunda, ponieważ twierdzenie, że może zachodzić obawa ucieczki, jest nieuzasadnione. *Vorwärts* twierdzi dalej, że artykuł: „Dynastyczno-wojskowe święto" był tylko streszczeniem artykułu *Germanii* wraz z kilkoma potakującemi uwagami.

Francya. Skandal kolei południowej zajmuje bez przerwy opinię polityczną we Francyi. Senator Magnier nie przestaje w *Figarze* grozić sensacyjnemi rewelacyami. Towarzystwo *Chemin de Fer du Sud* przekupić miało znaczną liczbę politycznych osobistości. Dwaj deputowani departamentu Var wybrani zostali tylko za pieniądze kolei południowej; rząd bardzo dobrze wiedział, jakimi środkami pracuje baron Reinach na korzyść kolei południowej. Senatorem Magnier zajmują się obecnie wszystkie paryskie dzienniki i przedstawiają go jako mistrza w robieniu długów. Założony przez Magniera dziennik *Evénément* szedł z początku bardzo dobrze, ale nawet w czasie największego rozkwitu nie mógł przynosić tyle, żeby zaspokoić rozrzutność Magniera; zręczny senator umiał jednak zawsze znaleść sposoby otwarcia sobie nowych źródeł pieniężnych, ażeby módz spłacić najpilniejsze długi i inne robić w dalszym ciągu. Opowiadają, że kiedy komornicy sądowi paryscy zgromadzili się na wspólną ucztę i postanowili przepędzić razem wieczór na widowisku w *Jardin de Paris*, dwudziestu z pomiędzy nich wykazało się wolnemi kartami wejścia, wydanemi przez redakcyę *Evénément*. Jeden tylko komornik kupił bilet wejścia. Wszyscy komornicy dostali te bilety od Magniera, który przy różnych sposobnościach łagodził tego rodzaju grzecznościami ich srogość.

Serbia. Skrócenie pobytu króla Aleksandra w Biarritz ma, według zapewnień ze strony poinformowanej, wybitne polityczne znaczenie. Zapewniają również, że król Milan zaniechał stanowczo myśli powrotu do Serbii i postanowił osiąść na stałe w Paryżu. Król przysłał do Belgradu swego kamerdynera z poleceniem, aby wszystkie należące doń przedmioty, znajdujące się obecnie w pałacu królewskim, przesłane mu zostały do Paryża. Także cała służba Milana powołaną została do Paryża. Wiadomości te wywołują w Belgradzie silne wrażenie. *Male novine* piszą: „Nie znamy powodów, które skłaniają króla Milana do tego kroku. Wogóle cała sprawa jest natury tak delikatnej i osobistej, że nie można się na to zdecydować, aby poddać ją publicznej dyskusyi. W każdym razie należy stwierdzić, że smutny to objaw, jeżeli rodzice króla żyją w rozdwojeniu i przebywają każde z osobna za granicą, zdala od jedynego syna".

Turcya. Z Konstantynopola ogłasza wiedeńskie biuro korespondencyjne następujący telegram: Najnowsze postanowienie trzech mocarstw interweniujących, aby zażądać od Porty przyjęcia zamianowanych przez nie delegatów do armeńskiej komisyi kontrolującej, nie zostało jeszcze oficyalnie Porcie zakomunikowane. O postanowieniu tem dowiedziała się Porta od tureckiego ambasadora w Londynie Rustema baszy, poczem, były minister spraw zagranicznych Said-basza, przedłożył ambasadorom trzech mocarstw interweniujących nowe ustępstwo sułtana, a mianowicie zaakceptowanie wyznaczenia projektowanej wewnętrznej komisyi nadzorczej, z którąby jednak ambasadorowie mogli się znosić nie bezpośrednio, lecz przez ministerstwo spraw zagranicznych. Ustępstwo to i inne przyrzeczenia wkrótce potem zostały cofnięte. W jakiś czas później Turkhan-basza ponownie zaprojektował trzem ambasadorom dalej idące ustępstwa, a mianowicie zezwolenie na bezpośrednie znoszenie się ambasadorów z komisyą kontrolującą. W razie gdyby Porta stanowczo zapewniła, że przyrzeczenie to będzie dotrzymane, mocarstwa zapewne byłyby skłonne porzucić świeżo powziętą uchwałę w sprawie przystąpienia obcych delegatów do komisyi kontrolującej, ażeby w ten sposób zupełne porozumienie się umożliwić. Wiadomość, że usiłowania Porty, przedsięwzięte w Paryżu i Petersburgu przeciwko Anglii, spełzły na niczem, potwierdza się. Utrzymująca się pomimo to nadzieja Turcyi, że Rosya podkopie ewentualną angielską akcyę, zdaje się zatem nieuzasadniona. Dalsza próba Porty, aby skłonić Berlin do interwencyi, pozostała również bezskuteczna. Z Berlina otrzymała Porta tylko radę, aby starała się dążyć do porozumienia na podstawie propozycyj trzech mocarstw interweniujących.

Ruch przedwyborczy.

Kraków 6 września.

Dziś o g. 11 odbyło się w sali Rady pow. krakowskiej posiedzenie komitetu przedwyborczego dla wyborów z kuryi gmin wiejskich powiatu krakowskiego. Zgromadzeniu, w którem wzięło udział około 80 włościan, dalej kilkunastu reprezentantów duchowieństwa, inteligencyi powiatu i nauczycielstwa, przewodniczył prezes komitetu p. Alfred Milieski.

Przewodniczący zawiadomił komitet, iż kandydaturę na posła zgłosił Dr Franciszek Paszkowski i wezwał obecnych do zgłaszania ewentualnych dalszych kandydatur.

Po zagajeniu przewodniczącego, p. St. Czekajski z Krowodrzy zgłasza swoją kandydaturę na posła do Sejmu i prosi, aby ją poparł p. W. Wójcik, włościanin z Wyciąż, który „pierwszy podniósł godność stanu włościańskiego." Nam należy się równość z panami, my aż do dziś dnia mamy nieproszonych opiekunów. Sejm nic nie zrobił dla ludu wiejskiego, a p. poseł Paszkowski dopiero po 6 latach zgłasza się ze sprawozdaniem. Mowca potępia dotychczasowy system wyborów, gdy chłopa biorą po prostu w „szpangi" i każą mu głosować na niesympatycznego kandydata. My się już dosyć nacierpieli, my już pełnoletni, nie potrzebujemy opieki, bieda nas gniecie, musimy myśleć o sobie, dlatego należy wybrać włościanina. Zdaniem mowcy obszary dworskie żywią niechęć do włościanina....

Prezes p. Milieski prosi, by mowca trzymał się przedmiotu i mówił o tem, co będzie robił w Sejmie.

P. Czekajski mówi, że będzie popierał oświatę i jako postulat w tej mierze podnosi, aby zamiast nauczycielek, pełnili obowiązki nauczyciele w szkole krowoderskiej, bo nauczycielki z chłopakami nie mogą sobie dać rady. Dalej przechodzi znów na pole ogólnych narzekań na ciężary i mówi o traktowaniu włościan, jako małoletnich. (Wywołuje to protest ze strony zgromadzenia i dlatego mowca oświadcza, że dalej nie będzie mówił. Gdy przewodniczący zachęca go do dalszego mówienia, p. Czekajski oświadcza, że chyba później to uczyni).

P. Fr. Wójcik z Wyciąż pragnie zabrać głos dla „wyjaśnienia rzeczy pewnych, które się dzieją."

Przewodniczący zaznacza, że na tak szeroki program zezwolić nie może.

P. Fr. Wójcik twierdzi, że inżynier powiatowy, p. Bociański, jeździ po powiecie i grozi wójtom, że jeżeli nie będą wyborcami, to karę zapłacą. Wobec takich agitacyj nie może mowca stawiać tutaj żadnej kandydatury; włościanie mają osobny komitet włościański i z nim pójdą. Ubolewa dalej, że w ruchu wyborczym są już w grze pieniądze, że na sali są obecni właściciele większej własności; włościanie nie mięszają się do wyborów z większej własności. Mowca zapowiada, że pragnie złożyć pewną deklaracyę w imieniu centralnego komitetu ludowego. (Głosy: Prosimy mówić w imieniu własnem! My tu żadnych komitetów pokątnych nie uznajemy!). Na to p. Fr. Wójcik zaczyna czytać deklaracyę, krytykującą obowiązującą ordynacyę wyborczą, prawybory itd., domagającą się tajnego bezpośredniego, powszechnego prawa głosowania.

P. przewodniczący zwraca uwagę, że to nie jest stawianie jakiejkolwiek kandydatury, a wszelką dyskusyę odłożyć należy do chwili, gdy kandydaci złożą wyznanie wiary.

Zgromadzenie podziela to zapatrywanie i dlatego p. Fr. Wójcik wstrzymał się od głosu.

Zabrał głos kandydat p. Dr Franciszek Paszkowski i w wyczerpującem, dłuższem przemówieniu rozwinął zapatrywania swoje na ważniejsze sprawy krajowe. Przyszły Sejm czekają ważne zadania ustawodawcze, a w pierwszym rzędzie, reforma gminna. Rzuciwszy krótki pogląd na powstanie ustawy gminnej, której ramy ustanowiła ustawa państwowa z roku 1862, nieodpowiadająca naszym stosunkom, zaznaczył mowca, że główną wadliwością ustawodawstwa gminnego jest niezdolność dzisiejszej gminy do spełniania zadań, przekazanych jej ustawami.

Podstawą cywilizacyjnego rozwoju i ekonomicznego dobrobytu, jest dobrze zorganizowana gmina, stanowi ona bowiem nietylko konieczny warunek wykonywania ustaw, które bez niej pozostają na papierze, ale zarazem jest szkołą życia publicznego, czyni z jednostek dbających o swoje tylko potrzeby, obywateli świadomych swych praw, ale i świadomych obowiązków względem społeczeństwa i kraju.

Tym wymaganiom dzisiejsza gmina w przeważnej liczbie wypadków sprostać nie zdoła, a nie uczyniłoby im zadość także żądane w ostatnich czasach połączenie jednej gminy z jednym obszarem dworskim. Zadanie to spełnić może, zdaniem mowcy, jedynie gmina zbiorowa, to jest połączenie kilku gmin i obszarów dworskich w jedną całość, dla spełnienia zadań administracyi lokalnej, przy zachowaniu autonomii dzisiejszych gmin w zarządzie własnym majątkiem i dobrem gminnem.

Drogę do takiej reformy wskazał już Sejm w uchwale powziętej w roku 1893, postanawiając, że do przyszłej organizacyi gminnej wciągnięte być mają obszary dworskie, które równomiernie ponosić będą ciężary na cele administracyi gminnej. Potrzeba takiego łączenia gmin niemających środków do spełniania swych zadań została już i w innych, wyżej pod względem administracyi stojących, prowincyach monarchii uznaną, istnieją bowiem w Austryi wyższej i Krainie postanowienia o przymusowem łączeniu gmin, a w Austryi niższej wydaną została w roku 1894 osobna na to ustawa. Toż samo istnieje także w Prusiech, gdzie na mocy ordynacyi gminnej z roku 1891, mogą być przymusowo łączone pojedyncze gminy i obszary dworskie we wspólne jednostki administracyjne.

Warunkiem jednak wszelkiej reformy gminnej u nas jest niepowiększanie obciążenia ludności wydatkami na administracyę publiczną. Obawy przed zwiększeniem ciężarów były też dotąd w znacznej mierze przeszkodą do przeprowadzenia reformy gminnej. Obawy te jednak, zdaniem mowcy, są płonne wobec pociągnięcia obszarów dworskich do ponoszenia ciężarów na cele gminne i wobec tego, że przy ogólnej reformie podatkowej, część podatku osobisto-dochodowego, trafiającego więcej zamożne warstwy społeczeństwa, przeznaczoną być ma dla krajów, wskutek czego ciężary na ogólne potrzeby krajowe powinny się obniżyć. Ponadto jednak powinno państwo przyczyniać się do kosztów poruczonego zakresu działania, a rzeczą jest Sejmu o to się upominać.

Mowca więc w razie wybrania go posłem dążyć będzie do takiej reformy gminnej, któraby bez powiększania ciężarów dała warunki dobrej i sprężystej administracyi.

Przechodząc następnie do reformy ustawy drogowej, zaznacza mowca, że nie da się wymyślić zupełnie słusznego rozłożenia ciężarów na cele drogowe, gdyż niepodobna obliczyć ściśle miary zużycia dróg przez każdego. Prestacye w naturze, których zniesienia z niektórych stron się domagano, istnieją w najbardziej cywilizowanych krajach. Zupełne ich zniesienie i zamienienie na dodatki do podatków nie byłoby zresztą w interesie ludności, gdyż uboższym łatwiej jest odrobić prestacye w naturze, niż płacić gotówką dodatki drogowe, coby w powiecie krakowskim wyniosło około 17% rządowych podatków.

Ze najodpowiedniejszą uważa więc mowca taką zmianę ustawy drogowej, za jaką się oświadczyła

---

KACHNA STRUSIÓWNA.

Obrazek historyczno-obyczajowy z XVII wieku.

(5) Napisał

L. Glatman (Ludomir).

(Ciąg dalszy).

Tego samego dnia przywieziono zranionego p. Strzemeskiego, a on w zupełności potwierdził, co już od jeńców słyszano.

Starościanka załamując ręce we łzach tonęła, pani Strusiowa tłumiąc żałość w sobie, pocieszała dziewoję: Dobrej myśli bądź, Matka Najświętsza ukoi te srogie cierpienia. Do tego czasu, nim go co złego spotka, nasi ich zgromić mogą i uwolnią go z więzów.

— Wedle tego, co dotąd słyszę, mówił p. Strzemeski, niewiele mieć można nadziei zupełnego pogromu. Hetman zamiast na przeprawie czekać, chce w nocy z pod Martynowa ustąpić, aby ich na drugi brzeg zwabić. — Zdaniem mojem, takie „stratagemma" niepotrzebne wcale, owszem należy obcesowo na nich natrzeć i w puch rozbiwszy, ludzi z jasyru ratować.

Kachna, która jedyny dotąd ratunek p. Adama w zupełnej klęsce Tatarów widziała, usłyszawszy te słowa, takiem się zaniosła łkaniem, iż matka bojąc się o jej zdrowie, gwałtem ją usiłowała zawieść do innej komnaty, ale dziewoja ocierając łzy, opierała się jej mówiąc: Pozwól matko, niech choć ulżę w bólu temu, który z nim walczył.

Tu zwróciła się do p. Strzemeskiego złożonego na łożu.

Rycerz strzaskane miał ramię i obójczyk. Rana znacznym upływem krwi osłabiła go, a kości dotąd w obozie niezłożone, szalony ból sprawiały. Nieskarżył się jednak żołnierz i z zaciśniętemi wargami srogie cierpienia znosił w milczeniu. Dziewoja postanowiła go krokiem nieodstępować. Czuła, że ulży zranionemu sercu, kojąc rany drugich.

Chciała posłać do obozu po lekarza, ale zbytecznem się to okazało, bo gdy właśnie łamała sobie głowę, skąd najspieszniejszą dostać pomoc, usłyszała za sobą basowe: *Laudetur Jesus Christus* i we drzwiach ukazał się człowiek otyły, o twarzy gładkiej, owalnej, w zakonną suknię przybrany.

— Brat Wilelm! — krzyknęła dziewoja. Niebo nam was sprowadza.

Był to braciszek Jezuitów, znany w całej Polsce jako lekarz praktyczny i w sztuce swej wielce biegły. Znała go dobrze starościanka, braciszek bowiem rzemiennym dyszlem wędrując, nieraz na Podzamcze zaglądał, cudowne „Wilelmowskie proszki" na ból głowy i sławne plastry pomocne na wszystkie rany rozwoził, a tak był lubiany wszędzie, że go sobie niemal wydzierano.

— Skądże do nas droga? — spytała.

— Zwiedzieli się dobrzy ludzie o przygodzie p. Strzemeskiego i posłali mię z pomocą.

— To zapewne sam hetman — słabym głosem dorzucił p. Strzemeski.

— A jużci p. Koniecpolski wiedząc, jako ranieni jesteście, w te pędy mię tu wyprawił.

— Niechże mu Bóg zapłaci. Cóż tam w taborze nowego?

— Jak dotąd nic pewnego niema. Nieprzyjaciel trzyma się za Dniestrem i tylko naszych harcem zabawia. Hetman bojąc się, aby tymczasem plonu za górami nieuwodził, chce zmyślić ustąpienie i wieczorem ogniów przygasiwszy, pójdzie na noc ku Bolszowcu, aby pogan na Popławnickie pola wywieść i bitwę im wydać.

Słowa te nową otuchą napełniły serca obecnych. Zakonnik tymczasem dobywał z szkatuły różne maści i szybko się brał do opatrzenia rany.

— Sławnie wy ludziska na tamten świat wyprawiać umiecie — mówił raniony żołnierz, podnosząc się z trudnością na łożu — a choć to tam czyście piękno i błogo jest, ano ja radbym jeszcze, choć tyle pożyć, abym wiedział, że Tatarzyn pobity.

I opierał się zakonnikowi, utrzymując, że to zbytnie fatygi, jako że Bóg, czas, a wódki potężne prędzej to *malum* zleczą, niżli najcudowniejsze leki.

— Cała wasza sztuka łże, skoro bowiem kres żywota przyjdzie — nielża człeku, jedno jechać trzeba.

Kachna wzbraniała mu głośno mówić i spokój zalecała, ale daremno, rycerz bowiem ból taił, a co chwila inne zadawał pytanie:

— A nie słyszałeś tam waćpan, czy o p. Kalinowskim jakich dobrych wieści niema?

— Nie bądźże waćpan boleściwy — rzekła starościanka, łzy gwałtem tłumiąc — czekajmy zwycięstwa, to i p. Adama ujrzymy.

— Ujrzymy — oj ujrzymy! — ano naprzód waćpannę Kantymirowi na hańbę damy — żartował husarz — bo nam już inszej rady na jego ujrzenie nie znaleść. Ale się waćpanna śmiej z moich gadań. Raczej ten zacny rycerz życie poświęci, a polskiego imienia na hańbę nieodda.

Kachna słowa nie rzekła, ale z twarzy przybladlej i ciężkich westchnień znać było, że serce w srogiej walce się boryka; zmarszczki na czole niegdyś wesołem świadczyły, że w tej kształtnej główce jakieś poważne dojrzewają plany.

Gdy rozważy w duchu wszystko, co ją spotkało, rozum się jej w głowie mięsza. — Oto za kilka dni ślubować ma starcowi, a ten, którego sercem wybrała, za nią głowę dać musi. Wszak p. Kalinowski niechybnie zginie, jeżli jej Kantymir po dobrej woli lub przemocą nie posiędzie.

Od czasu powrotu z Budziaku starosty bracławskiego, nieszczęście w trop za nią idzie i czepia się nietylko jej, ale i tych, których dziewoja dusznie miłuje. Ona zasmuciła rodzica, nieszanując jego woli, ona na cały dom sprowadziła smutki, żale i ciężkie terminy. Do winy wprawdzie nie poczuwa się, bo czyż może się obwiniać o to, że p. Adama nad życie pokochała? A jednak serce szepcze: „Przez ciebie i dla ciebie to wszystko złe się stało, cierpienia zaś te złagodzić w twej mocy jest, a ty tu przezpieczna siedzisz i niedość się litujesz nieszczęść drugich."

Lecz wnet głos odmienny obudził się w niej i sarkał z oburzeniem: „Czemże to innem nieszczęścia te okupić możesz, jeżli nie własną hańbą!? — Precz!! — precz! te myśli z mej szalonej głowy, — precz! czartowskie podszepty z mych uszu. Wolej mi zginąć, wolej żałobą się okryć, niż się podać w obelżenie!"

To znowu w zakątku serca jakieś zbudzone licho jedwabnemi słowy prawiło: — „Ten Murża afektem przyrodzonym ku tobie pała, on ciebie za żonę pojąć chce, on sięga po władzę hana, ty panią i władczynią będziesz wielkiego mocarstwa, ty raz na zawsze od srogich klęsk nieszczęsną uwolnisz ojczyznę...!"

Tu wspomniała na krzywdy, ziomkom tyle lat przez Tatarów wyrządzane, wspomniała na sromotę tysiąca dziewoi i niewiast rodaczek w jasyr pobranych i z tych wspomnień, uwłaczających Polsce, wyłoniła się myśl czysta, jak kryształ, myśl anioła, pełnego poświęceń i ofiarności, niewzruszona a wzniosła:

— Tak! — rzekła sobie — pójdę! nie, aby władczynią zostać, lecz aby ukochanemu życie zratować i miłej przysłużyć się ojczyźnie.

Wszak, jeżeli tu zostanie, obmierzłemu starcowi ślubować będzie musiała, a takie śluby sroższe nad jasyr i niewolę.

Gdy dziewoja takie w duchu postanowienia robi, brat Wilelm rączo uwija się koło chorego.

Oczyściwszy z drobnych kostek skaleczone ciało, większe kości w należytą zestawił całość, ranę plastrami oblepił i silnemi przewiązał bindami, potem zaś krzyżem św. rękę przeżegnał, słusznie utrzymując, że prócz ludzkiej, boska pomoc najpotrzebniejsza. Przyrzekł też p. Strzemeskiemu, że przybędzie za dziesięć dni dla odmiany plastrów i już się miał ku drzwiom, gdy Kachna, drogę mu zabiegając, prosiła:

— Zechciejcie też, ojcze, zostawić jaki wewnętrzny lek na ulżenie ciężkich bólów chorego.

— Z chęcią to czynię — rzekł zakonnik, wyjmując z szkatuły flaszeczkę płynu — jedno uważajcie, proszę, aby mu więcej nad trzy krople nie kapnąć, lek ten bowiem tak silny jad w sobie zawiera, że ktoby go więcej nad dziesięć kropli na raz użył, na miejscu trupem padnie. To też pod kluczem płyn ten trzymać należy i baczyć, aby się jaka przygoda przez nieostrożność nie stała.

— Na rozwagę moją rachujcie! — odparła dziewoja, biorąc flaszkę z rąk zakonnika.

Tymczasem w sam raz zjawiła się pani Strusiowa i prosiła braciszka do sąsiednich komnat, aby go przed wyjazdem hojnie uraczyć, uczęstować i wynagrodzić za daną pomoc.

— Jestto sowite kłamstwo — rzekł po wyjściu braciszka p. Strzemeski — żeby mi te jady co ulżyć miały. A rzućże waćpanna te leki w piec, niech mi tu takie plugactwa niezarażają powietrza — i mimo próśb, a nalegań, niedał sobie o lekarstwie ani wspomnąć.

— Idźże waćpanna z tem, bo mi jeszcze życie miłe. Żeby mi tak tę chorą rękę wprędce zleczono, przydałby się ten jad i ugłaskałby on ból nie jednej, ano tysiąca ran.

Rada powiatowa krakowska, mianowicie zniżenie prestacyj w naturze przy umiarkowanem podwyższeniu dodatków na powiatowy fundusz dróg gminnych.

Między dalszemi pracami ustawodawczemi będzie miał przyszły Sejm do załatwienia sprawę konkurencyi kościelnej, która na podstawie ustawy państwowej z r. 1894 zmienioną będzie w tym kierunku, aby nietylko sami parafianie, lecz i posiadacze majętności, w obrębie parafii położonych, w miarę opłacanych podatków do konkurencyi kościelnej byli pociągani.

Dalej oświadczył się mowca za przymusową asekuracyą od ognia, zaznaczając, że Sejm powinien nie ustawać w żądaniach, aby sprawa ta jak najspieszniej w Radzie państwa w duchu poprzednich uchwał sejmowych była załatwioną, po wydaniu zaś ustawy państwowej zaprowadzić w kraju przymusową asekuracyę. Również rzeczą będzie Sejmu domagać się szybkiego załatwienia reformy ustawy o przynależności w tym duchu, aby przynależność do gminy ustawała przez osiedlenie się na pewien czas w innej gminie, a gminy nie były pociągane do wydatków na utrzymanie osób, które z gminą nic wspólnego, prócz pochodzenia, nie mają.

W zakresie szkolnictwa dążyłby mowca w razie wybrania go posłem do dalszego rozwoju oświaty przez zakładanie nowych szkół i seminaryów nauczycielskich, oraz polepszenia bytu nauczycieli, o ile tylko na to siły finansowe kraju dozwolą. W tym kierunku jednak nie należy stawiać zbyt daleko idących żądań, aby nie zachwiać z takim trudem osiągniętej równowagi budżetowej i nie zwiększać i tak dość wielkich ciężarów podatkowych ludności.

Następnie omawiał mowca działalność przyszłego Sejmu na polu kultury krajowej, kredytu rolniczego, parcelacyi i komasacyi gruntów oraz regulacyi rzek, zaznaczając, że obowiązkiem posła powiatu krakowskiego będzie doprowadzenie do skutku regulacyi Wisły między Krakowem a granicą Królestwa Polskiego, ku czemu już Wydział powiatowy krakowski za inicyatywą mowcy rozpoczął starania.

Przemówienie swoje zakończył Dr Paszkowski zapewnieniem, że tak jak dotąd, czy to w Radzie powiatowej, czy w kółkach rolniczych, czy w Sejmie dla sprawy publicznej pracować się starał — tak i w przyszłości w miarę sił pracę swą tym samym celom poświęci, a wdzięcznym będzie wyborcom, jeżeli mu do pracy tej w Sejmie dadzą sposobność. Zawsze i wszędzie będzie mowca działać w duchu świętej naszej wiary katolickiej, w duchu miłości bliźniego i zgody wszystkich stanów, a starając się uczynić zadość słusznym żądaniom włościan i dążąc do tego, by dla wszystkich była równa miarka, zwalczać będzie jaknajstanowczej dążności, które pod pokrywką rzekomej obrony ludu podkopują religię i sieją ducha waśni społecznej i nienawiści. Takich apostołów każdy człowiek dobrej wiary i woli odtrącić powinien, bo kto bez Boga poczyna i nienawiść sieje, ten nic dobrego zbudować nie potrafi i innego plonu, jak nienawiść, nie zbierze.

Po przemówieniu p. Dra Fr. Paszkowskiego, przyjętem oklaskami, rozpoczęła się dyskusya nad kandydaturami.

P. Kirchmayer, jako wyborca z mniejszej własności, porusza twierdzenie p. Czekajskiego, że tu obecni są właściciele większej posiadłości i duchowieństwo. My tu — rzekł mowca — jesteśmy synami jednego kraju, braćmi. My właściciele mniejszej własności uważamy jako braci młodszych — siebie zaś, jako braci starszych i dlatego pragniemy wam służyć radą dobrą i braterską życzliwością. Mowca przypomina chwilę, gdy włościanie wybierali do Sejmu tylko włościan; później pokazało się, że dawali się oni użyć do agitacyj, a pożytecznie dla włościan nie umieli. Jakim posłem był p. Czekajski, możecie sądzić z jego przemówienia, po prostu nie potrafiłby pracować. Pragniemy, aby wśród włościan byli ludzie z wykształceniem takiem, aby mogli zasiadać w Sejmie z pożytkiem dla kraju. Ponieważ takiego włościanina niema, zatem popierajmy kandydaturę dotychczasowego posła. Mowca też popiera kandydaturę p. Paszkowskiego, podnosząc jego publiczną działalność. On nie chciał przyjąć kandydatury, my go skłoniliśmy, wiedząc, że ma zaufanie włościan. (Brawo).

P. Urbański, nauczyciel z Wyciąż, z powodu zarzutów p. Czekajskiego broni nauczycieli ludowych. P. Czekajski traktuje nauczycieli, jako sługaczy włościan; do komitetu ludowego nie wezwaliście ani jednego nauczyciela, a zarzucacie nam, że w dzisiejszem zebraniu bierzemy udział. Wszak my obywatelami państwa, ponosimy ciężary i mamy prawo brać udział w sprawach wyborczych. Wdzięczni jesteśmy, że nas tu zaproszono.

X. kan. Michalik z Zielonek zaleca, aby wybrany poseł popierał sprawę utworzenia drugiego zakładu dla głuchoniemych w Krakowie (Oklaski).

P. Kołodziejczyk, nauczyciel z Łobzowa, potępia frazesy i ubolewania p. Czekajskiego, który zapowiedział że jeżeli zostanie wybranym, będzie się starał o to, ażeby nauczyciele byli parobkami gmin. Co do p. Paszkowskiego, ten przedłożył cały program; co do nauczycielstwa, najmniej nam przyrzekał.

P. Czekajski odpowiada, że nauczyciel ma pokój, kuchnię i t. d., a włościanin tylko jednę izbę. Atakuje dalej nauczycielstwo; nie powinno ono się mieszać do spraw włościaństwa, tylko szkoły pilnować. Dalej sławi Wójcika, jako „Rejtana włościańskiego“ i jeszcze raz zachęca do wyboru włościanina.

P. Wł. Kołodziejczyk z Mogiły zarzuca wyraźnie Czekajskiemu, że „gada absurda“, po polsku, krótko mówiąc, głupstwa! Jest bieda, to prawda, między włościanami i bieda wielka, ale to wina stosunków ekonomicznych; są źle rozłożone podatki, ale zobowiążmy naszego posła, by w kierunku równomiernego rozłożenia ich pracował. Praca w sejmie potrzebuje rozumnych ludzi, nie w guś ie p. Czekajskiego. Nie rozbijajmy się żalami i oskarżeniami, ale pracujmy wspólnie. Niech nasz powiat wzorowy wybierze dzielnego, zdolnego człowieka, a takim jest p. Paszkowski. Obiecanki, cacanki p. Czekajskiego na nic się nam nie przydadzą. (Brawo).

P. Fr. Wójcik zaznacza, że p. Dr Paszkowski nie mówił nic o reformie wyborczej. (Głosy: to nie należy do Sejmu). Nam idzie o wybory bezpośrednie, ale czy dotychczasowym pp. posłom zależy na tem, aby mniej kiełbasy wyborczej wyszło? Dlaczego więksi właściciele głosują bezpośrednio, a my pośrednio? Dalej dotyka mowca reformy gminnej i nie chce projektowanej przez p. Paszkowskiego, bo większe ciężary spadłyby na gminę. Bano się posłów włościańskich przed 6 laty; nie pokazali się oni straszni i rogów nie mają, nawet słychać o nich dobre głosy. Dlaczego bać się dziś włościan. — My patrzymy czynów, nie pięknych słów. Mowca narzeka na obecne manewry wojskowe, przynoszące szkodę włościanom, tak jak gdyby wojna była wypowiedziana. Nauczycieli chciano zaprosić do komitetu ludowego, ale niektórzy oświadczyli, że nie mogą należeć, bo krzywoby na nich patrzano.

P. Urbański, nauczyciel z Wyciąż, zarzuca wprost Wójcikowi kłamstwo, ponieważ chodzi bokiem, krytym sztychem i nigdy z nim nie mówił o należeniu do komitetu ludowego.

P. Wójcik oświadcza, że mówił z innymi nauczycielami.

P. Wójcik chce dalej czytać swą przerwaną poprzednio deklaracyę. W głosowaniu za czytaniem deklaracyi na 80 obecnych oświadczyło się tylko 9 głosów, więc deklaracyi nie czytał p. Wójcik.

P. Kudasiewicz z Prądnika przedkłada odezwę komitetu ludowego, podpisaną przez Wójcika i krytykuje ją w świetnem przemówieniu, jako szerzącą waśń społeczną. — Coś pan zrobił dla gminy i kraju pożytecznego, panie Wójcik, żebyś innych tak krytykował i napadał; taki paszkwil to nie zasługa, jak nie jest zasługą, że pan jeździsz do Rzeszowa na zebrania. Nie szerzyć waśń, ale do jedności dążyć, to święty obowiązek, to interes kraju. Mowca przypomina podniosłe słowa Skargi o zgodzie i jedności; boleje nad ludźmi, którzy takim panom, jak Wójcik, bałamucić się dadzą. (Huczne oklaski).

Od posła cudów żądać nie można; ale to pewna, że p. Paszkowski starać się będzie o ulżenie ludowi włościańskiemu, szczególnie przy ustawie drogowej. Mowca wspomina o zrównaniu prestacyi szkolnej i zaleca kandydaturę pana Franciszka Paszkowskiego, podnosząc jego pracę około „Kółek rolniczych.“ (Oklaski). Ja nie jestem niechętnym włościanom i byłbym za wyborem włościanina z dobrem sercem, ale nie z przewróconą głową! Jak śmie się ubiegać o mandat taki pan Wójcik, podpisujący podobne odezwy. (Oklaski)

Zamknięto dyskusyę.

P. Dr Fr. Paszkowski sprostował niektóre twierdzenia p. Czekajskiego, które należy uważać za interpelacyę. Co do sprawy głuchoniemych, Sejm nią zajmował się niejednokrotnie. Zakład prywatny kosztuje taniej; mowca będzie się starał o założenie takiego zakładu w Krakowie. Co do zarzutu, że najmniej mówił o szkolnictwie, mowca odwołuje się do sprawozdania poselskiego, gdzie obszerniej mówił o tym przedmiocie; w razie wyboru, mowca będzie występował za rozwojem szkolnictwa i polepszeniem płac nauczycielskich, ale skoki w tej mierze są niemożliwe. Mowca uznaje znaczenie oświaty ludowej. Na zarzut p. Wójcika, że nie dotknął reformy wyborczej, mowca odpowiada, że sprawa nie jest dojrzałą do omówienia; osobiście nie ma nic przeciw wyborom bezpośrednim, aczkolwiek wybory pośrednie przedstawiają pewne korzyści. Gdyby tylko o zapatrywanie mowcy chodziło, to nie byłoby mowy o kiełbasie wyborczej. Co do szkód przy manewrach, jeżeli są nadużycia, to mowca prosi o fakta, a poczyni odpowiednie kroki. (Brawo).

Zastępca przewodniczącego p. Skirliński zarządza głosowanie nad kandydaturami.

Za kandydaturą p. Stanisława Czekajskiego nikt się nie oświadczył, natomiast kandydaturę p. Dra Franciszka Paszkowskiego przyjęło zgromadzenie prawie jednomyślnie.

Na tem zamknął p. Skirliński posiedzenie, wzywając zebranych do popierania kandydatury p. Dra Fr. Paszkowskiego.

Bochnia 4 września.

(*A. L. S.*) Ściślejszy komitet powiatowy bocheński uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu jednomyślnie, aby zapowiedziane na wtorek dnia 10 b. m. zebranie pełnego komitetu powiatowego, przed którym będą kandydaci składać wyznanie wiary politycznej, odbyło się publicznie i upoważnił prezydyum do wyboru sali, w której będzie jak najwięcej miejsca dla publiczności z miasta i okolicy, która przysłuchiwać się zechce obradom komitetu powiatowego, złożonego ze 160 osób. Poruszono także myśl, aby po skończonych prawyborach, gdy już wiadomą i ogłoszoną będzie kandydatura z powiatu naszego przez komitet centralny zatwierdzona, urządzić zebranie wyborców, wówczas już wiadomych, na którem zalecony przez komitety centralny i powiatowy, kandydat, powtórzy wobec wyborców swoje wyznanie polityczne i da wyborcom sposobność do interpelacyj i wyjaśnień w sprawach, wchodzących w zakres poselskiego działania w sejmie.

Na temże posiedzeniu przyjęto do wiadomości relacyę członków komitetu, obecnych na włościańskiem zebraniu, które z poręki „konfederatów rzeszowskich“ odbyło się w poniedziałek d. 2 b. m. pod przewodnictwem włościanina z Mikluszowic, Józefa Przyborowskiego, w komplecie przeszło 100 włościan z kilku bliższych gmin i ponowiono życzenie, aby na wszystkich publicznych zebraniach włościańskich obecni byli członkowie komitetu powiatowego dla zadokumentowania czynnej akcyi komitetu powiatowego i zwalczania nieprawdziwych lub bałamutnych pouczań aranżerów takich separatystycznych zgromadzeń.

W tym duchu przemawiali na zebraniu poniedziałkowem członkowie komitetu powiatowego pp. Dr Zakrzewski i Dr Serafiński, a chociaż nie mogło być doraźnego skutku, niewątpliwie już sam fakt, że w zebraniu wzięli udział członkowie komitetu powiatowego (było obecnych, oprócz przemawiających, kilku innych) i że udzielono na zebranie sali „Sokoła“, nie pozostał niezawodnie bez dodatnich skutków — bo pewnie przeważna część obecnych włościan, z przekonania powróci do jedynie zdrowego obozu akcyi, podjętej w imię zgody społecznej przez komitet powiatowy.

P. Tytus Meyzner, jakkolwiek zachęcony przez pewną część włościan do kandydowania, da niewątpliwie dobry przykład obywatelskiej solidarności i zaniecha kandydowania przed komitetem ludowym, który właściwie nie istnieje, bo dotąd nie został przez nikogo wybranym.

Na zebraniu, w poniedziałek d. 2 b. m. odbytem, którego szczegóły nie budzą interesu, pozwalał sobie młody prawnik, p. Bardel, śmiałych wycieczek na komitet centralny i zwłaszcza na Stańczyków, a starał się wmówić w zgromadzonych włościan „dążności postępowe“ i „przychylne programowi konfederacyi rzeszowskiej“, ale charakterystycznem jest, że odpowiedzią na jego argumentacye było wysunięcie kandydatury p. Tytusa Meyznera, właściciela dóbr z Wieruszyc przez niektórych włościan, którzy dotychczas przypuszczali, że p. Meyzner kandyduje.

Limanowa 4 września.

Gdy z różnych stron dochodzą wieści o burzliwych epizodach i namiętnych starciach walki przedwyborczej, miło mi donieść, że zgromadzenie przedwyborcze w Limanowy miało znamiona powagi, spokoju, nawet chwile wzruszające i podniosłe, zwłaszcza gdy przemawiał znany z świątobliwości opat szczyrzycki — a zakończyło się aktem zgody i porozumienia kandydatów. Było to zebranie komitetu przedwyborczego, które zwołał prezes Rady powiatowej, dotychczasowy poseł tegoż okręgu, p. Tadeusz Romer z Jodłownika. — Wszyscy wezwani stawili się i przybyło kilkunastu włościan. Stawili się również czterej kandydaci, którzy zgłosili swe kandydatury do komitetu i piąty kandydat, włościanin Król, który przybył, choć oświadczył, że należy do osobnego komitetu włościańskiego.

Na wezwanie przewodniczącego, p. Romera, kolejno przemawiali kandydaci.

Hr. Ludwik Dębicki niedawno osiadły w okolicy, staje, zachęcony przez posła i marszałka pow. p. Romera, kilku duchownych i niektórych włościan — staje nie jako „obszarnik“, ale jako człowiek pracy. Zrodzony na wsi, tradycyjnie z ludem związany, zna jego potrzeby. Kto zna jego pisma, ten wie, że wiernie służył sprawie Kościoła i ojczyzny, i zawsze występował w duchu miłości i sprawiedliwości wobec ludu. Dziś macie wielu fałszywych przyjaciół i fałszywych proroków, co wam wiele obiecują, a sieją waśń i niezgodę. Równości na świecie niema, bo Bóg nierówno rozdzielił swe dary, a człowiek jeden więcej, drugi mniej zapracuje i utrzyma — lecz wszyscy jesteśmy równi wobec Boga i w obliczu prawa, wszyscy braćmi. Z wiary tylko płynie miłość i sprawiedliwość, i Kościół jej strzeże, a duchowieństwo wszystkie warstwy jednoczy. Kłamią ci, co mówią, że sprawiedliwości sprzeciwia się szlachta. Przed stu laty jeszcze, na sejmie polskim, 3 maja, postawiono tę zasadę, którą dziś powtarzają „równej dla wszystkich miarki“ — podniesienia ludu.

Czasy i losy zmieniły się. — Szlachta galicyjska upominała się na sejmach stanowych o zniesienie pańszczyzny. Od 30 lat odtąd mamy z łaski monarchy konstytucyę, nie jedno sejmy, w których szlachta miała większość, uczyniły dla ludu i zniesiono propinacyę, aby nie było cienia przywilejów, miliony poświęcono na oświatę ludu, a w roku przeszłym na wniosek hr. Badeniego, brata Namiestnika, nałożono na dwory połowę ciężarów szkolnych, choć do szkółki wiejskiej nie chodzą dzieci ze dworu. Jeszcze wiele do naprawienia. Ustawa drogowa zbyt obciąża gminy. Kandydat oświadcza, że jeśli będzie wybrany, przedewszystkiem będzie się uważał za posła kraju całego i wspólnych interesów, ale będzie pamiętał, że mandat ma od włościan. Dlaczego szlachcic sięga po mandat włościański? Cenię wysoko rozum chłopski i sumienie ludu na wierze oparte, ale gdyby kto odemnie zażądał, abym był lekarzem lub aptekarzem, to sumienie mi tego nie pozwoli, bo do tego potrzeba osobnej nauki, a łatwo zamiast lekarstwa podać truciznę. Jeśli trudno mięszać pigułki, to trudniej układać prawa i ustawy i prowadzić politykę. Poseł włościanin uczuje czego potrzeba, ale zaradzić nie potrafi, nie będzie szkodliwy, jeśli pójdzie za swoim rozumem i sumieniem, ale nie będzie pomocny; a będzie szkodliwy, jeśli pójdzie za złymi doradcami i fałszywymi przyjaciółmi ludu. Dotychczasowe Sejmy zdobyły zaufanie Najmiłościwszego monarchy, który tyle dobrodziejstw na kraj przelał i dał wolność wiary i języka. Jeśliby przyszli do Sejmu ludzie niespokojni, jak to się dzieje w Czechach, zaufanie to moglibyśmy utracić, a stracilibyśmy to, cośmy zdobyli. Przyszłość kraju i ojczyzny zawisła od zdrowego postępu ludu, od zgody dworu, plebanii i gromady, jak powiedział wielki poeta: jeden tylko zbawi cud, z szlachtą polską polski lud. Mowca oświadcza, że jeśli nie uzyska na tem zebraniu przedwyborczem większości, ustąpi i walczyć nie będzie z przyjacielem politycznym hr. Wodzickim.

Hr. Antoni Wodzicki staje, jako osiadły w tej okolicy po ojcu. Przechodzi w swej przemowie wprost do spraw praktycznych, zwłaszcza dobra ludu dotyczących, oświadcza się za gminą zbiorową, za reformą ustawy drogowej, ustawy łowieckiej, zbyt uciążliwej dla ludu, za regulacyą rzek, za zniżeniem opłat od spadków włościańskich, zwłaszcza przeniesienia agend spadkowych z notaryalnych, zbyt kosztownych, na działanie bezpłatne przez sądy, przemawia za asekuracyą przymusową, jest za uproszczeniem planu naukowego w szkołach wiejskich, w praktycznym, do potrzeb ludu wiejskiego zastosowanym kierunku. Kończy podobnież jak mowca poprzedni oświadczeniem, że jeśli dziś nie otrzyma większości, zrzeka się kandydatury na rzecz hr. Dębickiego.

Były starosta p. Lachowski w dłuższem przemówieniu mówił o zasadach politycznych, postawionych przez Radę narodową 1848 r., a które się ziściły — dotknął niektórych spraw, jak podniesienia dobrobytu, regulacyi *iura stolae*, mówił o obowiązku korzystania z dobrodziejstw wolności i dobrodziejstw sytuacyi.

P. Biedroń występuje w imię swych zasług na polu ekonomicznem, jak autor kilkunastu broszur popularnych z dziedziny gospodarstwa wiejskiego, jako propagator „Kółek rolniczych.“ Krytykuje działanie Wydziału krajowego, odnośnie do szkół rolniczych i Towarzystwa „Macierzy,“ wobec pism ludowych; rozwija teoryę gospodarstwa mlecznego — ulepszonego. Co do polityki jest on przeciwnikiem powszechnego głosowania, a w Sejmie zajmowałby się sprawami ekonomicznemi w odniesieniu do dobrobytu ludu.

X. infułat Kolor, opat klasztoru Cystersów w Szczyrzycu, przemawia z głębokiem religijnem i patryotycznem namaszczeniem, zachęca do zgody i miłości, a choć przeciw żadnemu kandydatowi nie występuje, zaleca kandydaturę hr. Dębickiego, którego pisma od lat 30 czytuje, a w nich widzi rękojmię przywiązania do Kościoła i gorących zasad katolickich.

P. Ursel, naczelnik sądu z Mszany, zaleca kandydaturę hr. Wodzickiego, który już był posłem do Sejmu, zasiada w Radzie państwa, jest prezesem Rady powiatowej w Chrzanowie.

Przemawiali jeszcze p. Mars, właściciel Limanowy, zalecając kandydatom sprawy reformy fiskalizmu i procedury sądowej i X. dziekan Górski z Kamienicy, odpowiadając na zarzut p. Lachowskiego co do *iura stolae*, a zalecając zgodę wszystkich stanów.

Włościanin Król nie stawia tutaj kandydatury, bo należy do komitetu włościańskiego, a na zapytanie pp. Dębickiego i Wodzickiego oświadcza, że nie rozumie przez to, aby zrywał solidarność i choć włościanie osobny mają komitet, chcą zgody i czują się Polakami.

Kilku jeszcze włościan odezwało się za kandydaturą hr. Dębickiego, a prezes Romer zakończył krótką przemową i sprawozdaniem ze swej czynności w Sejmie i na czele Rady powiatowej.

Po tej dyskusyi, w której nie było jednego przykrego epizodu, jednego dyssonansu społecznej niechęci, lub politycznej zawiści, nastąpiło głosowanie dwukrotne.

Jak już z telegramu wiecie, rezultat pierwszego głosowania okazał równość głosów; po 13 głosów otrzymali hrabia Dębicki i hrabia Wodzicki, po 1 głosie p. Lachowski i p. Biedroń. — W drugiem głosowaniu hrabia Wodzicki otrzymał dwa głosy więcej, poczem hrabia Dębicki oświadczył, że zrzeka się kandydatury, a wyborców, którzy za nim głosowali, uprasza o poparcie kandydatury hr. Wodzickiego.

Odezwa.

Komitet centralny dla wschodniej Galicyi wydał następującą odezwę:

Wyborcy!

Kraj nasz uciskano przez długie lata; rządzili w nim obcy urzędnicy, a spoglądali ze wzgardą, z nienawiścią na to, co dla nas jest świętem i droższem od życia; chcieli nas oduczyć mowy ojczystej, waśnili chłopa z panem, Rusina z Polakiem, wiedząc, że poróżnionych łatwiej opanować i gnębić; dawne bogactwo kraju zatracili, nie dawali się rozwijać oświacie, utrzymywali pańszczyznę wbrew woli patryotycznego obywatelstwa, za miłość Ojczyzny prześladowali.

Nadano Austryi konstytucyę przed trzydziestoma i czterema laty i odtąd my jedni, z pośrodka braci naszej, możemy pracować swobodnie i upominać się o nasze dobro. Wiedząc, żeśmy zewsząd otoczeni przez nieprzyjaciół, że mamy się ubijać o warunki życia, żeśmy powinni z trudem i zaparciem się siebie pracować nad ziszczeniem najdroższych nadziei, poczuliśmy się jednym zastępem i postanowiliśmy być zastępem karnym, narodem solidarnym. Nie wyparł się nikt swoich przekonań i owszem głosił je swobodnie na wspólnej radzie; ale tam, gdzie chodziło o walkę z nieprzyjacielem, albo o wielką sprawę narodu lub kraju, szli wszyscy zacni obywatele kraju razem, wiedząc, że odstępcą od świętej sprawy jest ten, który opuszcza szeregi, że sprzymierzeńcem zewnętrznego nieprzyjaciela jest ten, który wstępując w ślady dawnej, wrogiej nam biurokracyi, rozsiewa zarzewie bratobójczej waśni.

I nie brakło błogich owoców naszej roztropnej solidarności. Pozyskaliśmy zaufanie Monarchy, który nie przestał nas otaczać swoją sprawiedliwą opieką i którego imię pozostanie drogiem wdzięcznemu narodowi. Ci nawet, którzy nas nazywali niegdyś lekkomyślnym i swarliwym narodem, muszą nas poważać i liczyć się z nami. — Rząd kraju naszego spoczywa dziś w naszem ręku — możemy głośno wyznawać miłość Ojczyzny i pracować swobodnie dla dobra kraju, w którym pozostało jeszcze tyle niezwalczonej nędzy i ciemnoty.

Wodzem w pracy wspólnej jest przez kraj wybrany Sejm. Nie posiada on niestety tej władzy prawodawczej, która mu się słusznie należy, jeśli ma tworzyć ustawy, zgodne z potrzebami kraju o zupełnie odrębnych stosunkach, wyrobionych przez długi tok dziejów; odebrano mu, wbrew obowiązującej konstytucyi, prawo wysełania delegacyi do Rady państwa; on jednak jest wyrazem woli kraju; delegacya w Radzie państwa nie przestała uznawać zwierzchnictwa Sejmu i ma siebie zawsze za poselstwo przez Sejm wysłane, a kraj oczekuje od Sejmu wskazówki co do tego, jak się prawi obywatele winni zachowywać w ważnych sprawach politycznych, cały naród, cały kraj obchodzących.

Sejmy nasze pracowały wytrwale nad podźwignieniem oświaty i dobrobytu znękanego naszego kraju, otaczały ubogi a tak długo zaniedbany nasz lud pieczołowitą opieką, nie szczędząc w tej mierze ofiar. Jeśli wszystkiego nie dokonały, jeśli nie wszystkie nasze ustawy są tem, czem być powinny, jeśli kraj pozostaje jednym z najuboższych, jeżeli nędza dokucza rolnikom i zmusza wielu co roku do emigracyi w kraje zamorskie, leży wina po części w okolicznościach od żadnego niezawisłych prawodawstwa, po części w skrępowaniu woli Sejmu przez zbyt szczupły wymiar jego prawodawczej władzy i przez ubóstwo kraju, nie mogącego się zdobyć na wielkie koszta i wkłady, poczęści wreszcie w tem, że trzeba czasu i doświadczenia, aby znaleźć najpewniejszą drogę, wiodącą do pomnożenia krajowej pomyślności i zanim się na tej drodze dojdzie do upragnionego celu. Zadaniem przyszłego Sejmu będzie pracować z podwojoną usilnością nad poprawą wszystkich stosunków naszych, a zadanie to trudne, domagające się u posłów nietylko zacności, ale także rozumu, nauki i rozwagi.

Macie obywatele przystąpić do wyboru Sejmu, od którego tyle zależy, a zatem do najważniejszej czynności obywatelskiej. Przystępujcie do tego dzieła w skupieniu ducha, świadomi doniosłości obowiązku, który spełniacie. Wybierajcie tylko takich mężów, do których macie zaufanie i którzy będą w Sejmie waszych bronili przekonań. Ale pamiętajcie, abyście wybierali posłów, którzyby łączyli ze czcią dla religii gorącą miłość dla Ojczyzny i ze zrozumieniem potrzeb państwa postanowienie, że będą bronili powagi Sejmu w całej pełni, że się będą upominali o niezbędne rozszerzenie jego władzy ustawodawczej, że będą przestrzegali solidarności narodowej, jedynej naszej obrony wobec nacisku postronnych a wrogich żywiołów i że się nie dadzą porwać do zgubnej waśni wewnętrznej, a będą pracowali niezmordowanie nad podniesieniem narodowej świadomości, oświaty i dobrobytu mieszkańców naszego kraju.

Ufamy wam, przekonani, że przystępując do wyborów, zachowacie się tak, jak na poważnych a zacnych obywateli przystało, że nie dacie przystępu apostołom narodowej albo społecznej nienawiści, narażającej na zatratę wszystko to, co przez trzydzieści lat zdobyto, że nie zapomnicie, iż lepsza przyszłość da się tylko osiągnąć wspólną pracą Polaków i Rusinów, chaty i dworu, wsi i miasta.

Rodacy! Zamieszkujemy ziemię dotąd ubogą, ale droższą nam nadewszystko, i nie damy jej sobie wydrzeć, nie wyrzekniemy się spuścizny i pamięci przodków, którzy tę świętą ziemię tyle razy krwią swoją zlewali, walcząc za wiarę i Ojczyznę, nie wyrzekniemy się nadziei, iż praca ciągła pokoleń zdobędzie dla nas to stanowisko, które nam się pośród narodów zgodnie z prawami Bożemi należy. Ręka w rękę pójdziemy dziś do wyborów, ręka w rękę będziemy zawsze kroczyć po mozolnej drodze wiodącej do lepszej, do wspólnej, do wielkiej przyszłości. Nic nas z tej drogi nie zwiedzie, nikt naszego nie rozbije braterstwa. Ubodzy i poniżeni dochodzą zgodą do bogactwa i potęgi, najmożniejsi stoczą się przez niezgodę w przepaść nędzy i niewoli. Bóg zgodnym, Bóg kochającym wspólną matkę, nie tracącym nadziei, wytrwałym, gotowym do ofiar, błogosławić będzie; Bóg im zgotuje lepszą przyszłość, a spełni ich gorące nadzieje.

Centralny komitet przedwyborczy: Wojciech Dzieduszycki, przewodniczący; Z. Dembowski, Dr T. Skałkowski, zastępcy przew.; Dr Wł. Kozłowski, Alb. Rayski, sekretarze; Czartoryski Witold, Doliński Franciszek, Gniewosz Stanisław, Dr Goldman Bernard, Horowitz Samuel, Dr Jahl Wład., Jędrzejowicz Fr., Merunowicz Teofil, Dr Ostaszewski-Barański, Romanowicz Tadeusz, Szeptycki Jan, Stanisław Stadnicki, Torosiewicz Mikołaj, Dr Vogel Aleksander, Zagórski Eustachy.

Centralny komitet przedwyborczy dla Galicyi wschodniej zatwierdził kandydaturę Juliana kniazia Puzyny na posła do Sejmu z kuryi gmin powiatu cieszanowskiego.

— Cóżbyś waćpan z nim uczynił?

— Wlałbym choć z gąsiorek tego specyału pohańcom psubratom do studni, z której wodę w obozie czerpią i wytrułbym ich jak muchy; odleciałyby nas wówczas wszystkie gromy, jakie biją w tę nieszczęsną ojczyznę. A niechby ich wszystkich „palkrzet“ zaraził, jeżeli ich porazić niezdoła nasza mściwa ręka!

Mówiąc to, goryczą napojon i gniewem srogim zdjęty, bił o brzegi łoża i sapał ciężko, jako że i siły mu nie tęgo dopisywały i długą przemową zmęczył się srodze.

Chwilę wypoczywszy, już się dalej chciał sierdzić, gdy Kachna od gniewu go wstrzymała:

— Obrazę mieć będę do waćpana i noga tu moja chwili nie postoi, jeżeli się jeszcze słówkiem ozwiesz. Spokoju teraz waćpanu potrzeba, a snu choćby z godzinę.

Pofolgował jej husarz i słowa już nie rzekł, ale oddychał ciężko i pięść zdrowej ręki zaciskając, wygrażał nią w stronę tatarskiego obozu.

Wnet uspokoił się zupełnie, oczy mu w kupę poszły i po chwili opanował go sen głęboki.

Tymczasem Kachna, usiadłszy w przeciwległym rogu komnaty, długo rozważała p. Strzemeskiego słowa, które choć żartem wyrzeczone, wymowny oddźwięk znalazły w jej duszy.

W polskim obozie tyle synów ojczyzny każdej chwili zdrowie na szańc stawia, a ona jedna nie miałażby dla ratowania umiłowanego rycerza, życia w niebezpieczeństwo podać, zwłaszcza gdy wie, że nic innego zratować go nie zdoła!

Tu spojrzała na flaszkę z jadem, którą w ręku niespokojnie obracała i jakby nowe plany w głowie ważąc, a obawy wszelkie i wątpliwości usuwając, rozpalone skronie białą dłonią gładziła.

Słowa żołnierza na wiatr rzucone, sprawiły, że się utwierdziła w postanowieniu, myśl zaś uczynienia z siebie ofiary dodała jej tyle w duszy, iż spadłszy na kolana, wzniosła oczy ku Chrystusowi na ścianie i głosem cichym a stanowczym rzekła:

— Na Jezusa Ukrzyżowanego, na duszę moją, na miłość p. Adama przysięgam, że święcie zdzierżę, com sobie ślubowała. Matko Najświętsza wspomóż i u Syna Twego pomoc mi wyjednaj!

Potem szybko powstała z taką „odelgą“ w sercu, jakby ją naraz wszystkie bóle i cierpienia odleciał, a zdjąwszy z gwoździa klucz od spichlerza, gdzie więźniowie byli zamknięci, wykręciła się na obcasie i zwinnym ruchem rzuciła się ku drzwiom. W sieni porwała kontusz z otwartej almaryi, kołpaczek na wierzch bujnych włosów nasadziła i w jednej chwili była na dziedzińcu.

Zmierzchało już. — Tatarzyn stał na czatach u kraty.

— Rozumiem! złota panienko — szepnął i pędem skoczył do otworzonych drzwi. Dziewoja podwoje zaparła, by resztę więźniów wstrzymać od ucieczki i pobiegła do stajen, gdzie dopadli najszybszych koni. W chwilę potem, dwie postaci w siodłach pochylone, niby dwa wichry pędziły prawym brzegiem Dniestru, w stronę tatarskiego obozu.

Pani Strusiowa spostrzegłszy w pokojach nieobecność córki, jakby złem przeczuciem tknięta, wybiegła przed ganek. Mignęły przed nią w oddali dwa cienie, które zapadająca noc nieprzejrzanym płaszczem osłoniła. Uszu jej dochodził tylko co raz głuchszy tentent koni. Pobiegła do stajen; tam dwóch bachmatów nie było przy żłobach. W jednej chwili zrozumiała rzecz całą. Grozą ciosu złamana wyciągnęła drżące dłonie przed siebie i jęknąwszy przez łzy: „Nieszczęsna, cóżeś uczyniła!“ — padła bez zmysłów na ziemię.

Okrzyk zrozpaczonej matki na skrzydłach wiatru uleciał i odbity o konary stuletnich dębów, zmilknął w czarnej przestrzeni.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 6 września.

Stypendya dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie.

W dniu 18 b. m. nastąpi uroczyste otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Nie wątpimy, że uroczystość ta odbędzie się z godnością i powagą, odpowiadającą znaczeniu tego poważnego aktu. Społeczeństwo polskie kraju naszego całem sercem zjednoczy się z rodakami na Szląsku w tym tak pożądanym i upragnionym dniu, otwierającym im podwoje polskiego zakładu naukowego, dla kształcenia dzieci w języku ojczystym.

Wiadomo jednak, że młodzież polska, uczęszczająca do szkół na Szląsku jest bardzo biedna i walczy ciężko z trudnościami materyalnemi. W uwzględnieniu tego faktu, a niemniej pragnąc, aby chwila ta znacząca dla intelektualnego rozwoju narodowości polskiej na Szląsku trwalej została upamiętnioną, zapraszamy do składki na jednorazowe stypendya dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Redakcya *Czasu* składa na ten cel 25 złr.

W głębokiem przekonaniu, iż wezwanie nasze znajdzie sympatyczny oddźwięk wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa, prosimy o spieszne nadsyłanie dowolnych składek do Redakcyi *Czasu* z wyraźnem określeniem: na stypendya dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie. Nazwiska ofiarodawców ogłaszane będą w *Czasie*.

Cała kwota zebrana, zostanie w dniu 18 b. m. przesłaną Zarządowi szląskiej Macierzy szkolnej w Cieszynie, która ją rozdzieli między uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie jako jednorazowe stypendya po 100 złr. — Redakcya *Czasu*.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** nie odbyło się wczoraj dla braku kompletu.

— **Odczyt** p. Maryi Weryho o przedszkolnem wychowaniu dzieci, odbędzie się jutro w sobotę dnia 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej.

— **Od X. Dutkiewicza** odbieramy następujące pismo: Wielmożny Panie Redaktorze! W Nrze 199 *Czasu* z dnia 31 sierpnia b. r. w sprawozdaniu z I wiecu XX. katechetów wyczytałem, co następuje: „X. Dutkiewicz domagał się, aby stanowisko katechety w szkołach ludowych i wydziałowych było pierwszem po dyrektorze.“

Szanowny korespondent umieścił w sprawozdaniu tylko pierwszą część wniosku, który w całości tak opiewał: Pierwszy wiec XX. katechetów wyraża nadzieję, że Wys. ck. Rada szkolna krajowa, określi jasno stanowisko katechety w szkołach ludowych i wydziałowych w tych słowach: „Katecheta w szkołach ludowych i wydziałowych, jako członek grona nauczycielskiego, zajmuje pierwsze miejsce po dyrektorze, w zakresie zaś swojego przedmiotu i ważności głosu w sprawie wychowania religijno-moralnego, stanowisko współrzędne z dyrektorem szkoły.“

A dalej czytam w omawianem sprawozdaniu: „Aby katecheta nie był stawiany na równi z nauczycielami religii żydowskiej, co dzieje się nieraz w ten sposób, że nazwisko księdza katolickiego na świadectwach szkolnych, figuruje tuż obok nazwiska nauczyciela religii żydowskiej.“

Tego nie mówiłem wcale i nie rozumiem, jakie świadectwa miał korespondent na myśli, bo jestto rzeczą wprost niemożliwą, aby na tem samem świadectwie znalazły się obok siebie podpisy katechety i nauczyciela religii mojżeszowej. Natomiast wyraziłem ogólne a gorące życzenie wszystkich obecnych na wiecu XX. katechetów, ażeby Rada szkolna krajowa poleciła na blankietach świadectw i zawiadomień szkolnych dla dzieci katolickich zmienić napis: „nauczyciel religii“ na „katecheta,“ ponieważ zakres działania katechety jest obszerniejszy niż samo nauczanie, bo także wychowanie dziecka katolickiego w duchu Kościoła i wdrożenie do życia zgodnie z nauką Jezusa — czego nie oddaje wyraz nauczyciel.

Z prośbą o umieszczenie niniejszego sprostowania przesyłam wyrazy rzetelnego szacunku

X. Władysław Dutkiewicz.

W N. Sączu dnia 3 września 1895.

— **Okradzenie poczty.** Donoszą nam z Oświęcimia: W nocy z 4 na 5 b. m. nieznani sprawcy wybili szybę w oknie domu, w którym znajduje się urząd pocztowy w mieście Oświęcimiu, dostali się do biura pocztowego i skradli małą podręczną kasę żelazną, którą wywlekli na taczkach nad rzekę Sołę i następnie rozbili. W kasie tej, o ile na razie sprawdzono, znajdowały się następujące listy, a mianowicie: jeden na 1000 marek, jeden na 850 złr., jeden na 85 złr., jeden na 61 złr., jeden na 30 złr. i jeden list rekomendowany, który miał być odebrany za złożeniem zaliczki. Nadto znajdowała się w kasie gotówka w kwocie przeszło 500 złr., marki listowe wartości około 20 złr., oraz książeczka Kasy oszczędności.

Sprawcy wszystkie te listy pootwierali, pieniądze i marki listowe zabrali, a koperty tylko oraz książeczkę Kasy oszczędności pozostawili. — Śledztwo za sprawcami nie odniosło dotąd rezultatu.

— **Przestroga dla chcących emigrować.** Znany ajent emigracyjny F. Missler w Bremie zakupił znaną zeszłego roku broszurę p. t. „Stan Parana“ w Brazylii, wydaną we Lwowie nakładem *Przeglądu Wszechpolskiego*, a wkleiwszy po karcie tytułowej i na stronie 58 swoje adresy i pouczenie, aby wychodźcy używali jego pomocy, rozsyła tę broszurę pomiędzy zamierzających emigrować. Ponieważ agent emigracyjny F. Missler w Bremie nie został przez nikogo upoważniony do tej czynności, która wchodzi w kolizyę z postanowieniem ustawy, przeto władze otrzymały polecenie, ażeby wszelkimi sposobami ostrzegły gminy, w których objawiają się ruchy emigracyjne.

— **Zabójstwo we Lwowie.** Jan Sucharowski 62-letni handlarz pieśni, pokłócił się onegdaj wieczorem w parku Stryjskim z handlarzem pierników [illegible] Kolegą, [illegible] z koszyka 3 gruszki, a Kolega, uniósłszy się gniewem, pobił dotkliwie Sucharowskiego. Wczoraj przed południem [illegible] Sucharowski [illegible] w pokrótkiej [illegible] Sucharowski [illegible] to nad- [illegible] scenę, [illegible] Kolegę za [illegible] działając, [illegible] Sucharowskiego [illegible] strony — lecz [illegible] wyzionął ducha. — Zabójcę przytrzymał stójkowy i oddał w ręce władzy bezpieczeństwa.

— **Agitacya wyborcza** szerzy się już w całej pełni, a w niektórych okolicach uprawianą jest w sposób wcale pomysłowy. Oto, jak pisze *Gazeta Narodowa:* Dnia 5 września miało być wybranych w Horodence z pośród prawyborców 23 wyborców, głosowanie to odbywa się w ten sposób, że prawyborca musi wymienić nazwiska 23 wyborców, a że w horodeńskim co najmniej $^2/_5$ chłopów nie umie czytać, więc kandydat ruski Dr Oleśnicki wziął się na sposób: odfotografował grupę, złożoną z owych 23, którzy przy głosowaniu na niego głos oddali i tę fotografię pomiędzy prawyborców rozdał, aby ci nie zapomnieli, na których mają głosować. Druk zastąpiła tedy fotografią!

— **Cholera.** *Gazeta lwowska* ogłasza: W mieście Tarnopolu zachorowały dnia 4 września trzy osoby na cholerę, jedna z pozostających w leczeniu wyzdrowiała, jedna umarła. Pozostało na dzień dzisiejszy sześć osób chorych.

W Berezowicy wielkiej, w pow. tarnopolskim, umarł po nader krótkiej chorobie 2 września b. r. robotnik zatrudniony przy budowie kolei, u którego bakteryologicznie dziś cholerę stwierdzono.

— **O katastrofie w Schodnicy** podaliśmy wiadomość już przed kilku dniami. Dziś przytaczamy według *Dziennika Polskiego* dalsze o tym wypadku szczegóły:

Krwawemi zapisała się głoskami ostatnia sobota, ostatni dzień sierpnia w Schodnicy, perle naszych terenów naftowych. O godz. 7 rano dał się słyszeć straszny huk, wstrząsający domy i bezpośrednio potem gwizdawki alarmowe wzywały na pomoc do kopalni pp. Wiszniewskiego i Gąsiorowskiego. Kłęby dymu i słupy ognia nie dozwoliły ratować wieży wiertniczej, ograniczyć się musiano na zlokalizowaniu pożaru i ratowaniu nieszczęśliwych ofiar, których niestety bardzo, bardzo wiele. Z pod gruzów wydobyto zwęglone już zwłoki wiertacza Banacha, który przed tygodniem się ożenił, a prócz tego jedenastu lżej i ciężej poparzonych rozpoczęto opatrywać. Ratunek ludzi nieszczęśliwych trwał godzin kilka, przez ten czas z pomiędzy opatrzonych dwóch skonało, w godzin kilka później znowu dwóch, między innemi syn p. Wiszniewskiego, młodzieniec, który dopiero miał zacząć wchodzić w szranki życia... Reszta oparzonych do dziś jeszcze żyje w szpitalu borysławskim. Czy wszyscy o własnych siłach za tygodni lub miesięcy parę opuszczą szpital, dziś jeszcze według zdania lekarzy stanowczo twierdzić się nie da.

Szczęśliwy ten, który nie widział ofiar katastrofy, ale świadek naoczny nie zapomni strasznego widoku biedaków, którym ciało i skóra kawałami wisiała i odpadała, niezapomni i długo słyszeć będzie w uszach jęki, krzyki, prośby nieszczęśliwców o ratunek lub truciznę, by przerwać cierpień pasmo; nie zapomni widoku wdów i sierót, zawodzących żałośnie, nie zapomni widoku zdrętwiałej matki, na ostatnie chwile drogiego dziecka patrzącej.

W poniedziałek na ramionach urzędników, przedsiębiorców i robotników, wyniesiono trzy czarne trumny na cmentarz. W chwili nieszczęścia zrobiona na prędce składka na szpital, przyniosła pokaźną sumę zwyż tysiąca złr; obecnie komitet na czele z panią Odrzywolską zajmuje się zebraniem funduszu na wdowy i sieroty. Składki płyną żywo. Przy nieszczęściu pomoc nieśli wszyscy, kto żył w Schodnicy, we wszystkich szybach pozamykano robotę, wysyłając personal robotniczy na pomoc. Tu zaznaczyć jeszcze wypada prawdziwie heroiczną pomoc chorym przez panią Mochnacką niesioną i pracę około stłumienia ognia, z narażeniem siebie i poświęceniem swego dobra i mienia przez inżyniera L. Zdanowicza podjętą.

— **Kanclerz niemiecki w Werkach.** Z Wilna piszą do *Wieku*: „Pobyt księcia Hohenlohego w Werkach budzi tu ogólne zajęcie. Park jednak otwierany jest tylko dla publiczności w niedzielę, a służba zbywa ciekawych lakonicznemi odpowiedziami. Książę Hohenlohe bawi tu z trzema urzędnikami kancelaryi cesarskiej. W d. 27 sierpnia przybył w odwiedziny do kanclerza ambasador niemiecki przy dworze rosyjskim ks. Radoliński, oczekiwani zaś są dwaj bracia właścicielki Werek, ks. Wittgensteinowie. Przyjazd i pobyt kanclerza w Werkach ma charakter czysto prywatny; książę bawi tu dla odpoczynku, który wobec 78 lat wieku i wyczerpującej pracy jest nieodzownym. Sprawami państwa swego nie zajmuje się prawie, spędzając większą część dnia na spacerach pieszo lub przejażdżkach powozem; sprawdza tylko rachunki, dotyczące sprzedanych majątków księżnej i wysyła odpowiedzi na kilka otrzymanych codziennie z Berlina telegramów. Pobyt księcia w Werkach otoczony jest obecnie większą tajemnicą niż z początku: nikt nie wie, jak długo tu zabawi, czy weźmie udział w polowaniu, urządzanem przez księżnę w gub. mińskiej i t. p. O pozostawieniu Werek w posiadaniu księżnej urzędowych wiadomości w administracyi dotąd niema, lecz wiedzą wszyscy od księżnej. Księżna zamieszka tu jeszcze przez czas pewien, co się zaś tyczy księcia, to przypuszczają, że zabawi w Werkach do 22 b. m.“

— **Krwawe zajścia w Petersburgu.** Onegdaj o godz. 12 w południe, do kantoru wymiany Balina, mieszczącego się na rogu ulic Gorodowej i Sadowej, wtargnął złoczyńca, który celem rabunku zamordował dysponenta kantoru. Nóż pozostał w gardle ofiary. Powiadają, że morderca poranił nadto usługującego w kantorze chłopca, z którym się spotkał przy wyjściu.

W dniu wczorajszym w jednej willi Carskiego Sioła niejaki Amasow przyszedł do mieszkania inżyniera Weisblata i przyłożywszy mu rewolwer do piersi ze słowami: „oto masz za moją żonę“ — wystrzelił. Kula uwięzła w ramieniu. Amasow sam udał się do prokuratora.

— **Pamiątka historyczna.** O pięć wiorst od twierdzy Modlin (Król. Pol.) leży mała wioseczka Okunin, gdzie Napoleon w r. 1806 spędził całą dobę i zkąd przyglądał się przeprawie wojsk swoich przez Narew pod Poniechowem. Kwaterą cesarza Francuzów była uboga chata włościanina Afeka. W jego posiadaniu chata spadkobierców po dziś dzień pozostaje, choć przez czas zniszczona i chyląca się do upadku. Przy drzwiach wchodowych wycięty jest napis w języku francuskim: *Palais de l'empereur, le 23 Décembre 1806.* Wewnątrz chaty na czarnej marmurowej tablicy znajduje się drugi napis w języku łacińskim: *Napoleo M. Imperator Rex — Hostes persequens, Hic hostem egit 23 — X-bris 1806 in Okunin.* Dzisiejszy właściciel grożącej bliską ruiną chaty, którego dla odróżnienia od jego imiennika w tejże wsi osiadłego nazywają Afek-Napoleon, zamierza podobno zwrócić się do francuskiego konsula w Warszawie i prosić o przyczynienie się do zachowania od zagłady pamiątkowej chaty. Tradycya pobytu Napoleona zachowała się naturalnie w rodzinie bardzo żywo i dzisiejszy właściciel chaty bardzo chętnie opowiada szczegóły bytności cesarskiego gościa, którego jest wielkim wielbicielem, tak, jak i ojciec jego, który chatę swoją ozdobił miedzianą figurką Napoleona, siedzącego na tronie z drzewa i wspartego nogą na kuli ziemskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 8 b. m.: *Spazmy modne*, komedya w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego (ku uczczeniu pamięci autora).

W poniedziałek 9 b. m.: *Konfederaci Barscy*, dramat w 2 aktach Ad. Mickiewicza.

We wtorek 10 b. m.: *Hanusia*, marzenie senne w 2 częściach, 3 odsłonach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej. Muzyka M. Marschalla, rozpocznie *Gringoire*, komedya w 1 akcie F. de Bonville.

We czwartek 12 b. m.: *Na bezdrożach*, sztuka w 5 aktach, a 6 odsłonach Wacława Sawiczewskiego. Odznaczona na konkursie dramatycznym we Lwowie (pierwszy występ p. N. Siennickiej).

W piątek 13 b. m.: *Spazmy modne*, komedya w 3 aktach W. Bogusławskiego.

W sobotę 14 b. m.: *Na bezdrożach* (jak wyżej).

W niedzielę 15 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

— Dnia 5 września pogoda; termometr od +14·5 doszedł do +30·0 Cels. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 6 września stan jego był 747·2 mm., termometru +17·2 C. Wiatr północny.

W sobotę dnia 7 września: Wigilia, św. Reginy.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3 września.

Targ dzisiejszy był dość ożywiony — pszenicy i żyta były dowozy cokolwiek większe, jednak płacono lepsze ceny jak na ostatnim targu. Jęczmienia na słód prawie wcale na targu nie było, a lepsze gatunki poszukiwano.

Płacono nową pszenicę: białą —·— do —·—; czerwoną 7·35 do 7·65 złr.; żółtą 7·35 do 7·65 złr.; żyto nowe 6·30 do 6·55 złr., jęczmień browarny 6·50 do 7·25 złr.; na paszę 5·60 do 5·90 złr.; owies stary 5·60 do 6·— złr.; wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·15 do 9·25 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 6 września. Zarząd zjednoczonej lewicy niemieckiej został zwołany na 15 b. m. na posiedzenie do Aussee celem omówienia sytuacyi politycznej. Na posiedzenie to zostali zaproszeni wszyscy członkowie lewicy.

Wiedeń 6 września. *Polit. Corresp.* podaje treść rozmowy z wielkim wezyrem Said-baszą o kwestyach, stojących na porządku dziennym. W sprawie armeńskiej wyraził wielki wezyr nadzieję, że prowadzone rokowania, w których Turcya czyni wszelkie możliwe ustępstwa, doprowadzą wkrótce do pomyślnego rezultatu. Na ministeryalnej konferencyi, na której obradowano nad tą kwestyą, uczyniono wniosek, aby zamierzone reformy rozszerzyć na całe państwo, a myśl ta nie została przez sułtana nieprzychylnie przyjęta. Obecnie nie ma jednak sułtan zamiaru wydawać uroczystej enuncyacyi w formie hatu. Reformy są właściwe, jak zauważył wielki wezyr, przewidziane w istniejących ustawach, tak, że okaże się tylko potrzeba przeprowadzenia i odpowiedniego zastosowania przepisów ustawy, które będą nadto uzupełnione i poprawione.

W dalszym ciągu rozmowy poruszył Said basza wypadki w Macedonii i zaznaczył, że Porta pokłada zaufanie w zarządzenia Bułgaryi, poczynione w ostatnich czasach dla przeszkodzenia ruchowi oddziałów powstańczych. Należy się spodziewać, że zarządzenia w związku ze środkami ostrożności, przeprowadzonemi przez władze tureckie, uczynią niemożliwem dalsze rozszerzanie się ruchu w Macedonii. Następnie omawiał wielki wezyr znane życzenia bułgarskiego egzarchatu w sprawie nominacyi nowych biskupów bułgarskich dla Macedonii i oświadczył, że spełnienie tego życzenia jest na razie niemożliwe, trzeba bowiem uniknąć pozoru, jakoby Turcya poczyniła ustępstwa pod naciskiem macedońskiego powstania.

Pogłosce o bliskiej zmianie w ministerstwie spraw zagranicznych zaprzeczył wielki wezyr, oświadczając, że jest bezpodstawna, gdyż Turkhan-basza posiada w zupełności zaufanie sułtana.

Berlin 6 września. Oficyalny *Hamburgischer Correspondent* donosi, że francuski *attaché* wojskowy nie będzie obecny na niemieckich manewrach cesarskich, lecz nieobecność ta nie jest spowodowaną ani politycznym, ani wojskowym motywem. *Attaché* otrzymał poprostu urlop, aby uniknąć uroczystości Sedanu. Interesującem jest dalsze doniesienie tego dziennika, iż w ostatnich czasach znalazła się kilkakrotnie sposobność do wzajemnych uprzejmości między francuskim i niemieckim ministrem wojny. Jest to pocieszający zwrot, do którego obie strony przywiązują wagę.

Paryż 6 września. Ajenci policyjni, którzy od czasu ostatniego zamachu w znaczniejszej liczbie czuwali nad domem bankowym Rothschilda na rue Lafitte, dostrzegli wczoraj około godz. 3 popołudniu nędznie odziane indywiduum, które przy wejściu do domu niedaleko bramy położyło rodzaj bomby. Policyanci schwycili zbrodniarza w chwili, kiedy się widocznie zabierał do zapalenia lontu bomby, mającej formę puszki z kakao. Nieznajomy bronił się energicznie, policyantom jednak udało się zawlec go do najbliższego komisaryatu policyi. Przy przesłuchaniu oświadczał z uporem, że nie powie swego nazwiska i dodawał tylko, że jest anarchistą i że innym zamach powiedzie się lepiej.

Równocześnie dano znać do chemicznego laboratoryum, aby bombę zabrało do zbadania, co też wkrótce uczyniono za pomocą wozu, specyalnie skonstruowanego dla tego rodzaju niebezpiecznych transportów. Policya rozwinęła tymczasem natychmiast poszukiwania, aby stwierdzić identyczność sprawcy zamachu.

Sprawca zamachu może mieć lat 25 i sądząc po znalezionych przy nim utensiliach (między innemi brzytwa) jest pomocnikiem felczera. W chwili, kiedy go aresztowano, rzucił gwałtownie bombę o ziemię w zamiarze wywołania eksplozyi, która jednak nie nastąpiła. Prefekt policyi udał się na miejsce wypadku, ażeby osobiście kierować śledztwem. Prefektura zachowuje milczenie i jak się dotychczas zdaje, wierzy, że zamach miał charakter anarchistyczny.

Aresztowany sprawca zamachu jest uderzająco podobny do anarchisty Pauwelsa, sprawcy zamachu w kościele św. Magdaleny. Policya jest przekonana, że bomba składająca się z puszki blaszanej, w której się sprzedaje kakao Van Houtena i chemicznego preparatu wybuchowego, sporządzoną została przez samego zbrodniarza. Lont miał być zapalony od papierosa, ale nieotrząśnięty popiół nie dopuścił do zetknięcia. Szef laboratoryum Girard dzisiaj rano miał zbadać puszkę.

Aresztowany zachowuje się cynicznie. Bezpośrednio po aresztowaniu rzekł do ajentów policyjnych: „Ta bomba nie jest na was przeznaczona. Nie zbliżajcie się do niej zbyt blisko.“ Wieczorem odwieziono zbrodniarza pod silną eskortą i związanego, dorożką z komisaryatu do prefektury policyi.

Londyn 6 września. Parlament angielski został odroczony do listopada.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 września. Prezes ministrów Banffy, minister skarbu Lukacs i minister *a latere* przybyli tutaj.

Dziś przedpołudniem złożył w ręce cesarza uroczystą przysięgę urzędową nowo zamianowany prezydent wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej Plener. Przy akcie złożenia przysięgi interweniowali: minister spraw zagranicznych Gołuchowski i wielki podkomorzy dworu Trautmansdorf. Po odebraniu przysięgi cesarz przyjmował Plenera na osobnej audyencyi.

Wiedeń 6 września. Prezes ministrów węgierskich Banffy i minister skarbu Lukacs zostali dziś przedpołudniem przyjęci przez cesarza na dłuższej audyencyi.

Wiedeń 6 września. Działalność biur wiedeńskich, które przyjmowały zakłady na wyścigi końskie, została zawieszona przez władze.

Trydent 6 września. Dwaj Trentyńczycy, należący do partyi młodo-narodowej, Garbari i Larcher, napadli wczoraj i czynnie znieważyli w lokalu redakcyjnym redaktora dziennika „Patria“ profesora Matteicicha, z powodu zamieszczonej w wspomnianym dzienniku notatki, potępiającej demonstracye.

Buda-Peszt 6 września. Węgierskie biuro telegraficzne i korespondencyjne donosi: Stan zdrowia arcyks. Władysława może być uznany za mniej dobry. Po nocy, spędzonej po większej części bezsennie, zasnął pacyent wczoraj przed południem. Po przebudzeniu założyli lekarze nowy opatrunek. Przy łożu chorego czuwa nieustannie arcyks. Klotylda. Wczoraj rano przybyli tu arcyksiążęta Józef i Józef Augustyn, oraz arcyks. Marya Dorota i udali się natychmiast do szpitala, gdzie spędzili całe przedpołudnie. Arcyks. Władysław spożył w południe trochę mięsnego pożywienia. Do szpitala nikt nie ma wstępu. Wskutek zarządzenia arcyksiążęcej rodziny, także nadal nie będą wydawane żadne biuletyny. Rodzina arcyksiążęca uwiadamiana jest co dwie godziny o stanie chorego.

Budapeszt 6 września. Arcyksiążę Władysław umarł dziś o godz. $10^3/_4$ przed południem.

Buda-Peszt 6 września. O ostatnich chwilach arcyksięcia Władysława donoszą, co następuje: Wczoraj wieczorem stan był jeszcze zadowalniający. Około 11 w nocy nastąpiło zakażenie krwi, które miało bardzo szybki przebieg. Przeor klasztoru OO. Jezuitów udzielił dziś zrana choremu ostatniego Pomazania, które arcyksiążę przyjął z pełną świadomością i wśród pobożnego nastroju. Około godziny 10 przed południem nastąpiła agonia. O $10^3/_4$ arcyksiążę skonał. Rodzice zmarłego arcyksięcia i brat jego arcyksiążę Józef Augustyn byli obecni przy łożu konającego.

Zadar 6 września. Przy sposobności wyborów do sejmu w Macarsca kroacka partya radykalna pobita przy wyborach rozwinęła burzliwą agitacyę, aby wpłynąć na prawyborców. Skutkiem tej agitacyi przyszło do ekscesów w Igrane; jedna osoba jest ranna. Do powiatu Macarsca wysłano 80 żołnierzy piechoty dla utrzymania porządku.

Berlin 6 września. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się, że kanclerz Rzeszy opuścił pałac w Werkach i bawi obecnie w swoim majątku koło Mińska. Kanclerz zamierza przed powrotem do Niemiec zatrzymać się pewien czas w Petersburgu. Do Berlina powrócić ma kanclerz d. 15 b. m.

Kolonia 6 września. Dr Ernest Baumann, kierownik stacyi na wyżynie Misar w kraju Tago, zmarł tu onegdaj w szpitalu Augusty wskutek gorączkowej choroby.

Kilonia 6 września. Podczas onegdajszych ćwiczeń marynarki w zatoce Strandeer przewróciła się łódź z kilku majtkami. Cztery osoby utonęły. Dwie osoby, a mianowicie starszego majtka z pancernika „Wörth“ i majtka z pancernika „Kurfürst Friedrich Wilhelm“ uratowano.

Cosenza 6 września. W magazynie słomy i drzewa, będącym własnością jednego z dostawców armii, wybuchł wczoraj ogień. Jeden podoficer żandarmeryi zginął w płomieniach, padając ofiarą obowiązku. Dwie inne osoby, które wzięły udział w akcyi ratunkowej, doznały ciężkich poparzeń.

Paryż 6 września. Minister wojny, jenerał Zurlinden, wydał wczoraj obiad na cześć jenerała Dragomirowa i innych oficerów, należących do misyi rosyjskiej.

Londyn 6 września. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Curzon, że akta, przysłane przez władze państwa Kongo w sprawie stracenia Stockesa, nie zawierają wszystkich żądanych wyjaśnień. Akta te zostały zbadane. Na razie może zaznaczyć, że wypadkowi należy przypisać bardzo poważny charakter.

Izba niższa przyjęła w trzeciem czytaniu bil apropryacyjny.

Londyn 6 września. Izba wyższa uchwaliła bil apropryacyjny we wszystkich czytaniach.

Bruksela 6 września. *National* donosi, że dotychczasowy włoski poseł w Brukseli, baron de Renzis di Montanaro, ma być w najbliższym czasie zamianowany posłem w Madrycie.

Bruksela 6 września. *Journal de Bruxelles* oświadcza, że bezpodstawne jest doniesienie, jakoby ostatnie wypadki spowodowały rząd do zmiany planu w kwestyi państwa Kongo, oraz jakoby wkrótce odbyć się miała ankieta w sprawie afrykańskiej. Dziennik uważa za rzecz niemożliwą, aby w ciągu najbliższej sesyi roztrząsaną była kwestya przyłączenia państwa Kongo do Belgii.

Od Administracyi „Czasu.“

Na restauracyę kościoła św. Krzyża w Krakowie złożono pod lit. I. W. 1 złr.

Dla biednej wdowy matki 4-ga drobnych dziatek złożono pod lit. I. M. 6 złr. 30 ct.

Dla biednego ucznia celującego złożono pod lit. M. M. 1 złr., F. G. 1 złr.

Dla 80 letniego obywatela złożono pod lit. F. G. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Poświęcenie kaplicy.

Arcybractwo Trójcy Przenajświętszej przy kościele parafialnym WW. Świętych w Krakowie, rozpoczęło odnawiać swoją kaplicę i w tym roku będzie dokończoną. Ale niestety brak funduszów stoi temu celowi na przeszkodzie. Ponieważ dzisiejsze czasy są bardzo krytyczne i mamy biednych Braci i Siostry przy temże bractwie, a oprócz tychże żadnych innych dochodów niema, przeto udajemy się do wspaniałomyślnych serc o przyjście nam w pomoc. Mamy nadzieję, że nasi pobożni rodacy nie odmówią nam pomocy do odnowienia wspomnianej kaplicy. Za ofiarowane datki będzie Arcybractwo błagać Trójcę Przenajświętszą za naszych fundatorów i dobrodziejów przy poświęceniu odbyć się mającem d. 8 września o godz. $^1/_2$8 rano solenną wotywę, którą odprawi Wny X. Dr L. Jurgowski, dziekan tejże parafii.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje podpisany starszy Marcin Kołodziejczyk lub kasyer w szkole żeńskiej Podwawelskiej Maciej Chełmecki.

Na dochód bezpłatnej wypożyczalni książek „Szkoły ludowej,“ odbędzie się w poniedziałek dnia 9 września 1895 w Teatrze letnim w Ogrodzie Krakowskim, za staraniem Koła męskiego Szkoły ludowej, przedstawienie operetki Millöckera *Palestrant*. Jestto już drugie w bieżącym sezonie przedstawienie z którego dochód ofiarowuje wspaniałomyślnie p. dyr. Myszkowski na cele Szkoły ludowej. Nie wątpimy, że Szanowna Publiczność pospieszy tłumnie na przedstawienie poniedziałkowe, tak dla poparcia szlachetnego celu, jak i dla doskonałej gry artystów wywiązujących się pod światłem i energicznem kierownictwem dyrektora Myszkowskiego jak najsumienniej z powierzonego im zadania.

Bilety nabywać można już obecnie u skarbnika „Koła“ w handlu pod firmą „Andrzej Schulz,“ Rynek główny, zaś w dniu przedstawienia w kasie teatralnej, już od godz. 6 wieczór.

Kurs krakowski.

Kraków 6 września.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	129 25	130 25
Za 100 marek . . .	58 80	59 60
20-frankówka . . .	9 60	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 września, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 15	Anglobank	177 75
Renta austryac. srebrna „	101 45	Union	355 —
Renta austryac. 4% złota . . .	122 60	Bankverein	174 25
Renta austryac. 4% koronowa	101 40	Akcye Länderbank.	290 90
Akcye ban. austr.-w.	1069	„ kol. Kar. Lud.	224 —
„ kredytowe .	407 10	„ „ lwowsko-czerniow.	325 50
Londyn	120 80	„ „ południ. .	112 10
Napoleony	9 58½	Elbethal	293 —
Dukaty	5 71	Nordbahn	3600
Marki	59 07½	Staatsbahn	412 —
4% Renta węg. kor.	99 95	Alpin	101 50
4% „ „ złota	122 60	Akcye tytoniowe .	249 —
Losy prem. węg. . .	158 50	Ruble	129 75
Losy tureckie . . .	78 40		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 6 września.

Banknoty austr. . .	169 10	4½% Listy polskie	69 10
Krótki Wiedeń . .	169 15	Renta włoska . . .	90 50
Banknoty ros. . . .	219 85	Akc. austr. kred. .	253 70
Krótka Warszawa .	219 55	Ultimo Ruble . . .	219 75

Usposobienie giełdy:

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

OBWIESZCZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **pokrycia kościoła Zakładu karnego w Wiśniczu** blachą żelazną pocynkowaną, które to pokrycie jeszcze przed nadejściem słót jesiennych roku bieżącego uskutecznić się ma, rozpisuje się **licytacyę** za pomocą ofert pisemnych, które pp. oferenci przy dołączeniu 10%go wadyum od ceny kosztorysowej 3501 złr. 67 cnt. wynoszącej, **najdalej do d. 16 września 1895 r.,** do 12ej godziny w południe, na ręce c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu wnieść winni.

Plany i kosztorysy przeglądać można w godzinach urzędowych w kancelaryi c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu. (1996 1-3)

Wiśnicz, dnia 4 września 1895 r.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

Licytacya.

L. 1766. (1999-1-3)

Dnia **18go września b. r.** o godzinie 11ej przed południem od będzie się w biurze podpisanego c. k. Zarządu salinarnego licytacya zapomocą ofert pisemnych, celem dostawy w roku 1896:

17.700 klgr. oleju rzepakowego podwójnie czyszczonego — do świecenia.
3.200 klgr. oliwy mineralnej do smarowania maszyn.

Oferty wnosić można albo na obydwa materyały lub jeden z nich.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych urzędowych godzinach w biurze podpisanego c. k. Zarządu.

C. k. Zarząd salinarny.
Wieliczka, 5 września 1895 r.

Doniesienie.

Nr. 4874. (1988)

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

TERMIN DOSTAWY		dla wojsk. magazynu prowiantowego w Krakowie (Bastion IV lub baraki obok dworca kolei Podgórze - Płaszowa) Żyto	Krakowie Owies	Tarnowie Żyto	Tarnowie Owies	Ołomuńcu Żyto	Ołomuńcu Owies	dla filii wojsk. magaz. prowiantowego w Bochni Owies
		cetnarów metrycznych						
do końca Października	1895	3.500	6.000	—	300	1.800	2.200	400
Listopada	1895	3.500	5.900	1.000	1.500	1.800	2.200	400
Grudnia	1895	3.500	5.900	1.000	2.000	1.800	2.200	400
Stycznia	1896	3.500	5.900	1.500	2.000	1.800	2.200	500
Lutego	1896	3.500	5.900	1.200	1.500	1.800	2.200	500
Marca	1896	3.500	5.900	—	1.500	1.500	2.200	500
Kwietnia	1896	3.500	5.900	—	1.500	—	1.900	500
Maja	1896	3.500	5.900	—	—	—	—	300
Razem		28.000	47.300	4.700	10.300	10.500	15.100	3.500

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 50 ct. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, zobowiązujące na krótszy termin niż **10 dni,** mają być oddane z napisem „podanie cen sprzedaży na żyto i owies" najpóźniej do dnia 2 października 1895 r. **o godzinie 9-tej przedpołudniem w biurze intendantury c. i k. 1 korpusu w Krakowie.**

Podania cen sprzedaży nadeszłe za późno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą ilość,** albo też **na mniejsze partye, ilości potrzebnej, jednak tylko od producentów, aż do 100 centnarów metrycznych,** przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo, do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokołowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) **do intendantury c. i k. 1 korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

Tacy przedsiębiorcy jakoteż wszyscy inni, jeżeli tego intendantura korpusu za potrzebne uzna, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

Producenci gminy, jakoteż rolnicze towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni. Producenci (gospodarze wiejscy), mają do swoich podań cen sprzedaży dołączyć świadectwo przez dotyczące stowarzyszenie rolnicze wystawione, w którem stwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała zaoferowana ilość przez nich uprawianą jest.

4. W ofercie musi być bezwarunkowo podane **pochodzenie** oferowanego zboża. Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być wyjątkowo przyjęte i w danym razie muszą przedsiębiorcy również wymienić pochodzenie tegoż i nadesłać wraz z ofertą dwie zapieczętowane próbki, ważące co najmniej po dwa kilogramy.

5. **Dostawa** artykułów przedmiotem oferty będących ma się odbyć w składach wyż wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska. **Miejsca manipulacyjne** nie będą przyznane a prośby o takowe nieuwzględnione zostaną.

W ofercie podać należy także, czyli towar w workach lub na składach (alla rinfussa) oddanym być ma.

6. Na dostawić się mające artykuły nie należy podać cen na wszystkie razem, lecz na każdy artykuł osobno.

7. **W razie posługiwania się** przy dostawie na kolejach taryfą wojskową (w drodze wynagrodzenia zwrotnego) musi być miejsce **pochodzenia** o ile możności szczegółowo opisane.

Zwraca się szczególnie uwagę, że na rozmaitych szlakach kolejnych w ogólnym obrocie, mianowicie dla zboża w pełnych wagonach, osobne istnieją taryfy, które jeszcze taniej opiewają, aniżeli wojskowe taryfy.

8. **Rządowe worki mogą być tylko** wyjątkowo i to według możności znajdujących się zapasów **za opłaceniem należytości przepisanej za pożyczenie,** jeżeli takowe w ofercie cen sprzedaży zastrzeżonem było wydane.

9. Zapłata nastąpi, a to:

a) W **Krakowie:** w roku 1895 żyto i owies nie będą płacone. Za dostarczone ilości ewentualne w późniejszych ratach w roku 1895 po odbiorze takowych w roku 1896.

b) Dla **Bochni:** w roku 1895 żaden owies nie będzie zapłacony. Za resztę zaś w roku 1895 dostarczone ilości, ewentualnie w późniejszych ratach po odbiorze takowych w roku 1896.

c) Dla **Ołomuńca:** 1000 q żyta zaraz po odstawieniu w roku 1895. Za resztę zaś w roku 1895 dostarczone ilości ewentualnie w późniejszych ratach po odbiorze takowych w roku 1896. Owies w roku 1895 żaden nie będzie płacony.

d) Dla **Tarnowa:** 300 q. owsa zaraz po odstawieniu w roku 1895. Za resztę zaś w roku 1895 dostarczone ilości, ewentualnie w późniejszych ratach po odbiorze takowych w roku 1896. Żyto w roku 1895 nie będzie płacone.

10. Od przedsiębiorców podatek konsumcyjny nie opłaca się.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.

11. **Żyto i owies musi pod względem jakości najmniej posiadać własności przepisane dla tychże artykułów i zwraca się uwagę odnośnie** do tychże, jakoteż **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance-Heft) z dnia 22 sierpnia 1895 r. do Nru 4874,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony **w biurze Intendantury c. i k. 1 korpusu w Krakowie, także i w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i w filialnym magazynie zaopatrzenia wojska w Bochni, jak niemniej we wszystkich politycznych władzach powiatowych i towarzystwach głównych (krajowych) rolniczych się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

Każdy oferent już z czasem wniesienia oferty zobowiązanym jest dotrzymać warunków zawartych w tymże zeszycie warunkowym.

12. Za zboże mające wyższą wagę jakościową **nie będzie przyznaną** żadna bonifikacya.

13. Przepisane zeszyty warunków (Usance-Heft) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 8 ct., względnie mogą być takowe także pocztą przesłane.

14. W wyż wymienionych magazynach wojskowych i przy c. i k. filialnym magazynie prowiantowym w Bochni mogą być również udzielone dotyczące informacye.

15. Gminy, producenci i towarzystwa rolnicze doznają szczególnych uwzględnień i ułatwień, które wszystkim towarzystwom rolniczym w obrębie intendantury leżącym do wiadomości podanemi zostały, o których strony interesowane tamże dowiedzieć się a względnie przejrzeć mogą, które także w owych zeszytach rachunkowych zawarte są.

Z Intendantury c. i k. 1 korpusu.

Kraków, dnia 22 sierpnia 1895. (1986)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*